No. 28 — IX rocznik. — 1867 Sobota, 2 lutego 1867.

Redaktor odpowiedzialny
Teofil Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 1 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański,** plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxemburg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Plonski,** 14 Rue Commines. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

Z powodu święta urocz. Dzien. jutro nie wyjdzie.

Na miesiące ***luty i marzec*** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal. 16 sgr. 3 fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAN, 1 lutego.

Ani zwycięzkie buletyny carogrodzkie, ani optymistyczne korespondencye dzienników francuskich ze Wschodu nie są zdolne rozjaśnić zachmurzonego nad wschodnim krańcem Europy widnokręgu. Wysoka Porta zbroi się i oświadcza zagranicznym gabinetom, że gotowa sama sobie poradzić w przywróceniu porządku w swych krajach, jeżli wpływ mocarstw opiekuńczych nie zniewoli Grecyi do zachowania ściśléj neutralności; rząd króla Jerzego zaręcza wprawdzie, iż pragnie pokoju, lecz mimo to przedkłada izbom projekt reorganizacyi armii, która odtąd 31,000 żołnierza ma liczyć, i nalega na dwory, by poparły jego pretensye do Kandyi, Cykladów i części Tessalii. Gabinet petersburgski wreszcie, jak się dowiaduje berlińska Bank- u. Handels-Ztg, odpowiada na ostatnią depeszę Aali paszy, iż, jakkolwiek obecnie nie może jeszcze zdać sądu, o ile zarzuty czynione greckiemu rządowi dadzą się poprzeć faktami, przecież dziś już nie waha się przyobiecać szczerego współdziałania swego w razie potrzeby, celem powstrzymania dalszych pogwałceń prawa międzynarodowego i traktatów; z drugiéj jednak strony mniema, że należy z rozwagą zastanowić się nad tém, czy wśród danych okoliczności wszelki nacisk z zewnątrz nadal nie okaże się niedostatecznym i czyby może wspaniałomyślna inicyatywa Wysokiéj Porty nie zdołała zapobiedz najskuteczniéj ustawicznym zatargom, uwzględniając zarówno dobrze zrozumiane interesa ottomańskiego państwa, jako téż życzenia i sympatye greckiéj narodowości, których zagłuszyć niepodobna.

Obok sprawy wschodniéj najwięcéj chwilowo przedstawia zajęcia kwestya węgierska, która, jak się zdaje, niezadługo ostatecznie i pomyślnie tak dla Węgrów jak i dla korony będzie załatwioną. Wiadomo czytelnikom naszym, że rząd wiedeński oświadczył gotowość swą do przywrócenia konstytucyi węgierskiéj, jeżli komisya sześćdziesięciu siedmiu przyjmie wypracowany w téj mierze projekt wydziału piętnastu. Otóż prace wspomnionéj komisyi postępują nader szybko i dziś chodzi tylko jeszcze o ułożenie listy przyszłego ministerstwa węgierskiego. Tu zachodzą niejakie trudności z powodu, że Deak żadną miarą niechce przyjąć ofiarowanéj mu podobno przez rząd teki. Jak zaręcza jeden z dobrze informowanych dzienników czeskich, powodują znakomitym mężem stanu węgierskim dwie przyczyny: raz, że wstępując do gabinetu, tém samém rozpocząłby nowy zupełnie okres życia publicznego, od czego powstrzymuje go wiek podeszły, liczy bowiem lat 65; powtóre, że obejmując tekę ministeryalną musiałby wypuścić z rąk kierownictwo licznego swego stronnictwa, któreby się w skutek tego rozpadło i nie mogłoby nadal popierać ministerstwa, potrzebującego nieodzownie silnego w izbie poparcia. Deak zatém przekłada doprowadzić nasamprzód naród węgierski, jako Mojżesz niegdyś Izraelitów do ziemi obiecanéj, do nowéj ery wolności konstytucyjnéj, następnie zaś usunąwszy się od steru, pozostać przecież, dzięki swemu wpływowi, łącznikiem pomiędzy rządem a stronnictwem, do którego przeważna część narodu należy. — Powyższe postanowienie Deaka miało spowodować cesarza do polecenia hrabiemu Andrassy utworzenia ministerstwa węgierskiego, do którego tenże powoła, jak zaręcza Koeln Ztg., wyłącznie członków większości sejmowéj. Pp. Eötvös, Somsich i Sennyey wstąpią niewątpliwie do gabinetu. Pierwszym krokiem ministerstwa będzie, według doniesień otrzymanych przez wspomniony dziennik, przedłożenie sejmowi propozycyi względem pomnożenia pułków węgierskich kontyngensem rocznym 35—40,000 ludzi, na co sejm z pewnością przyzwoli. Przyjęcie téj propozycyi jest jedynym warunkiem, jaki postawiono w Wiedniu, a skoro tylko spełnionym zostanie, odbędzie się — prawdopodobnie — koronacya. Pan Beust miał się wiele przyczynić do załatwienia kwestyi węgierskiéj.

Z niemałém zadowolnieniem przychodzi nam zapisać tu wiadomość o wyborze w okręgu cieszyńskim na posła do sejmu szląskiego kandydata polskiego p. Józefa Dostala. Przypominamy bowiem, że centraliści wiedeńscy zwykli ziemię cieszyńską uważać za odwieczną krainę niemiecką.

Hr. Gołuchowski opuścił dnia 29 zm. wieczorem Kraków, gdzie jak najserdeczniejszego doznał przyjęcia. Żegnając Radę miejską oświadczył namiestnik, iż „nie mogąc z Krakowianami dzielić stałego pobytu ani téż chwil dłuższych, przechowa w rodzinie swéj życzliwą dla nich pamięć, a wychowując synów swych na prawych Polaków, pozostanie w Krakowie myślą i sercem.“ — Czyż i kiedyż doczekamy się i my téj chwili, że w starożytnym grodzie Przemysławów ugaszczać będziemy rodaka, piastującego najwyższy urząd w wielkopolskiéj ziemi? —

Doniesienia z Francyi są szczupłe i ograniczają się na rozmaitych dziennikarskich pogłoskach o mniéj lub więcéj liberalnym rozwoju reform z 19 stycznia. Streszczamy je pod rubryką właściwą.

Rząd włoski nakazał wysłanie eskadry ewolucyjnéj pod wodzą kontr-admirała Ribotti na morze Śródziemne. Sądzą, iż rozporządzenie to stoi w związku z wypadkami na Wschodzie.

Perseveranza, dziennik wychodzący w Saragossie, zaprzecza wiadomości, jakoby królowa Izabella wezwała księcia Montpensier do opuszczenia wraz z rodziną Hiszpanii.

B. u. H. Ztg berlińska dowiaduje się, że sejm pruski w końcu przyszłego tygodnia będzie zamknięty.

Odpowiedź hr. Bismarcka.

Zastanawialiśmy się już kilkokrotnie w kolumnach pisma naszego nad interpelacyą posła Waligórskiego. Ze względu jednakże na znaczenie i wagę przedmiotu, jako i na obfitość poruszonego w niéj materyału, pozwalamy sobie i dzisiaj jeszcze kilka w téj mierze uwag, nasuwających nam się nie tyle z powodu interpelacyi saméj, ile raczéj z powodu repliki prezesa gabinetu. Interpelant zaręczył z góry, że trzymając się głównie rzeczy, że ograniczając się przedewszystkiém na wskazaniu niedogodności i pokrzywdzeń, jakie poddani pruscy odnoszą na polu handlowém, przemysłowém i komunikacyjném wśród obecnie panujących na pograniczu prusko-moskiewskiém stósunków, dziedzinę polityczną tylko tam poruszy, gdzie jéj uniknąć nie będzie można. Co do nas, będziemy się starali, ze stanowiska publicystycznego wykazać wręcz przeciwnie sens moralny polityczny, wynikający tak z bogatego materyału interpelacyi, jak z odpowiedzi prezesa gabinetu pruskiego. Podobnie jak w wojnie, tak i w taktyce parlamentarnéj nie są obce rekonesansowe poruszenia, których zadaniem zbadać stanowisko, siły i tajemnice zamiarów przeciwnego obozu. W obec zagadkowéj od niejakiego czasu postawy polityki pruskiéj względem Moskwy i w sprawie Wschodniéj; wobec wystąpienia hrabiego Bismarcka w sprawie anneksyi Szlezwigu i Holsztynu, wystąpienia obliczonego widocznie na pozyskanie sympatyi zachodnich; w obec podobnych sprzeczności i wynikających ztąd wątpliwości, czy polityka zagraniczna pruska pójdzie odtąd ręka w rękę z zachodem, czy téż puści się tradycyjnemi torami przymierza z Moskwą, nie mogło być rzeczywiście pożądańszym skutkiem uwieńczonego rekonesansu parlamentarnego, nad interpelacyą posła Waligórskiego. Czy taką była intencya interpelacyi, nie umiemy powiedzieć; że takim był jéj rezultat a że w tém leży główna jéj polityczna zasługa, jest dla nas rzeczą oczywistą. Początek odpowiedzi hrabiego Bismarcka daje w sposób niedwuznaczny słuszność naszemu twierdzeniu „Jeżeli było“, mówi hrabia Bismarck, „zamiarem pana interpelanta, ministrowi spraw zagranicznych zgotować kłopot w jego zawodzie, to zamiar ten udał się najzupełniéj. Dla ministra spraw zagranicznych nie jest rzeczą podobną, na tém właśnie miejscu czynić się oskarżycielem sąsiedniego i przyjaznego rządu.“ Dalszy ciąg odpowiedzi hrabiego Bismarcka, znany zresztą dokładnie czytelnikom naszym, pozostanie istnie odwrotną stroną medalionu mowy jego z 19 grudnia. Jak mowa z 19 grudnia jest komplementem dla Zachodu, tak odpowiedź na interpelacyą Waligórskiego, pozostanie mimo kilku gorzkich prawd rzuconych Moskwie w oczy, symptomem, popartym zresztą postawą całéj prasy oficyalnéj i różnemi innemi szczegółami, gotującego się porozumienia między Prusami a Moskwą z powodu sprawy Wschodniéj. Prezes gabinetu pierwszorzędnego państwa europejskiego, które gdyby się chciało rzeczywiście ograniczyć na dziele zjednoczenia Niemiec pod swą egidą, nie potrzebowałoby się po Moskwie niczego spodziewać, ale téż mniéj jeszcze ze strony jéj czegokolwiek obawiać, — nie znajduje prócz żalu, że nie jest lepiéj, w zapasach swéj argumentacyi a w przeświadczeniu swéj materyalnéj siły, żadnego wyrazu stanowczego potępienia dla tyle szkodliwego Prusom i poddanym ich postępowania. Wykazując w swéj odpowiedzi, iż szkody z postępowania Moskwy są raczéj materyalnym uszczerbkiem dla jéj, aniżeli dla pruskich poddanych; dowodząc, nie umiemy powiedzieć, o ile autentycznemi cyframi, że nie pruskim, ale raczéj jéj poddanym grozi zamknięcie granicy pauperyzmem, usiłuje nadto prezes gabinetu tłómaczyć, o ile możności, bezceremonialne postępowanie czynowników moskiewskich z poddanymi pruskimi. Czy paralela w téj części jego odpowiedzi między ministrem pruskim a urzędnikiem moskiewskim jest szczęśliwą, czy lekki objaw niezadowolenia, że landrat a nawet minister pruski, nie może względem swego, trochę zbyt głośnego poddanego zachować podobnéj postawy, jaką każdéj chwili zachować wolno urzędnikowi sąsiedniego mocarstwa; czy dawane daléj postępowaniu prześladowanego poddanego pruskiego a zachowaniu się prześladującego, czynownika moskiewskiego, przez prezesa gabinetu epitety stanowią ujemne czy dodatnie strony repliki hr. Bismarcka, pozostawiamy ocenieniu estetyków i krytyków wymowy parlamentarnéj, jakich Cormeninów czy Macaulayów niemieckich. Pominąwszy jednakże wszelkie podobne ustępy odpowiedzi hr. Bismarcka, pozostanie dla nas przynajmniéj, jéj podstawnym sensem moralnym, mimo kilku prawd, nader widoczna sympatya dla mocarstwa sąsiedniego a posuwająca się aż do zbytku względność dla wszelkich jego grzechów. W czemże szukać tego przyczyny? Interpelant uważa ją w danym właśnie przypadku stósunków pogranicznych, uzasadnioną przez fakt, „iż wzdłuż owego rozciągłego pasu granicznego między Prusami a Moskwą mieszka po obu stronach ludność, któréj istnienie wchodzi w konflikt z racyą stanu tak jednego, jak drugiego państwa.“ — Co do nas, powiedzieliśmy, iż to może być jedną z przyczyn, ale ani jedynym, ani też nawet najważniejszym powodem owéj dzisiejszéj pobłażliwości Prus dla Moskwy. Z naszéj strony upatrujemy w owéj tak niezwyczajnéj wyrozumiałości, uważamy daléj w stwierdzającém ją tak stanowczo wystąpieniu hrabiego Bismarcka, nowy a wielce wymowny symptom gotującego się przymierza prusko-moskiewskiego, w obec zbliżającego się rozwiązania kwestyi wschodniéj. Na symptom ten zwracamy uwagę naszéj własnéj publiczności, Niemiec i Europy, jako na fakt smutny nie mniéj w interesie Niemiec, jak dla wolności i ogólnego postępu. Prusy opierając się na podstawie narodowéj, dokonały już wielkich rzeczy na drodze zjednoczenia Niemiec, a oświadczenie ostatnie prezesa gabinetu bawarskiego dowodzi, że są bliskiemi dokończenia dzieła, w którém ambicya państwowa i dynastyczna schodzi się tak zgodnie z dążeniem unitarném wszystkich niemieckich plemion. Takim Prusom i takim Niemcom niktby przeszkadzać w dziele zjednoczenia nie

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Kozmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12 15, 16, 17, 20 i 24).

Rozdział VIII.

Rok 1823—1824.

Ojciec mój w Pamiętnikach swoich poświęcił kilka kart pamięci kilku swoich przyjaciół, towarzyszów, współpracowników. Wspomniałem imiona tych, z którymi najczęściéj i najchętniéj przebywał. dodać do nich jeszcze muszę Jana Tarnowskiego, Józefa Kossakowskiego, Brockiego, Niepokojczyckiego, dzisiejszego wiceprezesa banku, którzy bywali najczęstszemi gośćmi domu naszego. Nie mogę się zaś wstrzymać od przedstawienia wizerunków kilku znakomitszych ludzi, których pamięć ściśle z wspomnieniami mojéj młodości połączona.

Najprzód staje mi przed oczyma piękna sędziwa postać Juliana Ursyna Niemcewicza, z wyrazem szlachetnéj prawości, z uśmiechem i wejrzeniem pełném złośliwości. Niemcewicz jeden z posłów inflanckich za czteroletniego sejmu, adjutant, towarzysz i przyjaciel Kościuszki, obrońca niepodległości Polski orężem i piórem, więzień za nią w Petersburgu, wygnaniec drugiego świata; w wszystkich czasach i okolicznościach najgorętszy miłośnik ojczyzny, pisarz płodny i wielostronny, był przedmiotem czci i uszanowania powszechnego. Bez żadnych oznak znaczenia, więcéj on znaczył od najwyżéj postawionych, bez majątku, tytułów i urzędu, używał władzy i najprzeważniejszego wpływu. Można śmiało powiedzieć, iż dwie były w owym czasie najsilniejsze potęgi w kraju, obie sprzeczne sobie: jedna w. księcia, druga Niemcewicza; jedna ujemna, druga dodatna, jedna fizyczna, druga moralna, obie równie despotyczne; równie się téż lękano gniewu i gwałtowności w. księcia, jak nagany i złośliwości Niemcewicza. Aczkolwiek ten ostatni znaczeniem, wpływem przeważnym na losy kraju, nawet zasługą, nie mógł być stawionym obok Kościuszki, Stanisława Małachowskiego, Dąbrowskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, przecież prawością, stałością zasad, poświęceniem tuż obok nich stanął; a przed innymi odznaczał się coraz rzadszą w owych czasach zasługą, iż od początku do końca swego zawodu wytrwał niezłomnie w jednych uczuciach, w jednem przekonaniu, powiem nawet, w jednych namiętnościach, to jest w miłości Polski i nienawiści Moskali, — gdyż jak namiętnie, a więc nie zawsze roztropnie, ojczyznę kochał, tak i namiętnie jéj wrogów nienawidził. Ta to stałość niezachwiana jednała mu powszechną cześć i uszanowanie i zapewniała mu tę silną władzę moralną, która równoważyła wszechwładztwo w. księcia. Uważać téż należy, iż zasługi i zalety Niemcewicza były wielostronne. Położył on je i jako żołnierz, i jako obywatel, i jako jeden z najpłodniejszych pisarzy, jako ten, który i wierszem i prozą miłość kraju i ojczystéj mowy najgorliwiéj utrzymywał i ożywiał; pominąć także nie można, że dowcipem rzadkim i przyjemnością towarzyską stał się od najpierwszéj młodości pożądanym i poszukiwanym w najznakomitszém społeczeństwie tak w kraju jak za granicą. Wartość jego, jako poety i pisarza, jeszcze dotąd dostatecznie oznaczoną nie została; mniemam, że nie wiele z dzieł jego wytrwa próbę czasu; pisał wiele i w wielu rodzajach, nie utworzył jednak żadnego wiekowego pomnika; przecież w swoim czasie był pisarzem, którego dzieła najchętniéj czytane, najwięcéj poszukiwane były, a nawet najdrożéj przez wydawców kupowane. Wiele one jednak straciły od chwili jego śmierci, mniéj są warte oderwane od jego osoby i od czasu, w którym były wydane, gdyż to je może najwięcéj zalecało, że on je pisał i że się w nich zawsze i on sam i czasowe okoliczności najsilniéj odbijały. Ten charakter jego pism tłómaczy wpływ, jaki one wywierały na ludzi i na czasy, wśród których żył Niemcewicz. Nie są jednak wszystkie płody jego pióra bez istotnéj wartości literackiéj. Jako poeta nie zajmie on w potomności celnego miejsca, nie odznaczywszy się ani sztuką, ani samodzielnością. Wiersz jego często prozaiczny, zawsze prawie niedbały, przecież ma jednę niezaprzeczoną wyższość nad wielu znakomitszymi pisarzami, iż wszędzie w pismach jego przebija się jego osobistość, a osobistość ta jest tak silna, że nabiera często cechę oryginalności. Ta sama niepoprawność jego, to zaniedbanie wiersza, ta samowolność w kaleczeniu gramatyki i w naginaniu języka podług upodobania, ta snadność stylu, ta szczerota, z jaką wszystko musi powiedzieć, co uczuł lub pomyślał, te wyskoki dowcipu żywego a często złośliwego, te pomysły komiczne, często nawet dziecinne, ale zawsze zabawne i z ujmującą prostotą wyrażone, stanowią główne cechy talentu Niemcewicza. Najdobitniéj one uderzają w bajkach jego i w poezyach; w bajkach téż jest on nieporównany i osobne miejsce zajął między bajkopisarzami polskimi, najwięcéj naiwnością zbliżywszy się do Lafontena. Często dla jednego obrazu, dla jednego konceptu, tworzy on kilkanaście wierszy dość długich i niepoprawnych, lecz tym jednym obrazem, lub pomysłem dowcipu (bo tém jest tak nazwany koncept) wynagradza sowicie długość poprzedzającego opowiadania. Dość będzie kilka przykładów przytoczyć, aby dać poznać tę właściwość talentu Ursyna. Weźmy wyborną bajkę „Lew, niedźwiedź i komar“, któréj całemu układowi nic do zarzucenia nie ma. Co za doskonały pomysł tytułować niedźwiedzia Waszą Niezgrabnością:

Na ko goż, pyta, tak ogromna kara,
I któż śmiał Waszą Niezgrabność obrazić?
Niedźwiedź odpowie: Zabijam komara,
Śmiał po uchu moim łazić.

Albo jak malowniczy i zabawny znajdujemy obraz w bajce „Niedźwiedź i mała“:

Wychowaniec sławnéj szkoły,
Co w Smorgońskiéj leży ziemi,
Wspiąwszy się łapy tylnemi,
Tańcował niedźwiedź wesoły.

Pyta on małpy:

Czy tańczy lekko, czy łamie
Małpa uczona w łamańcach,
I znająca się na tańcach?
Krótko mu rzecze — szkaradnie —
To czysta zazdrość, niedźwiedź odpowiada;
W tém świnia z boku wypada,
Do tancmistrza leci żwawo,
Wrzeszczy strasznie — brawo — brawo!
Na ten kwik — niedźwiedź zmięszany
Spuścił swe łapy na zi mię.

Jak się tu widzi cały ten komiczny obraz, bo z jaką téż snadnością i prostotą jest on przedstawiony! Mimochodem uważać muszę, że dwa zwierzęta są ulubionymi aktorami bajek Niemcewicza, a zawsze w najkomiczniejszy sposób przedstawiają się niedźwiedź i świnia, a to dla tego, że w niedźwiedziu widział on zawsze Moskala, w świni jednego z tych nikczemników i służalców, których ścigał swojém cnotliwém oburzeniem. Przypomnijmy sobie jeszcze nie mniéj po mistrzowsku opowiedzianą bajkę Żółw i dwa pawie. Jaki w nim wyborny obraz żółwia znajdujem!

Był to żółw leniwo-nogi,
Który, jak gdyby szło o losy świata,
Głęboko myślał, przez całe dwa lata,
Czyli miał wyleść, czy w sadzawce zostać,
Wylazł nakoniec...
Żółw nasz do głupstwa łączy powagę,
Łepek wyścibia i oczki otwiera,
Na wszystkie strony st kroć się obziera,
Potém łapkę wystawia, a przez chwilę długą
Dumając, daléj wystawia i drugą,
Znowu rozważa i myśli, aż przecie
Poznał, że trzeba wystawić i trzecię,
Nakoniec rzekł tę prawdę niesłychaną,
Kiedy czwartéj nie ruszę, na miejscu zostanę.

Ile tu zaniedbania, ile błędów gramatycznych, ale jaki obraz żywo z natury wzięty i jak zabawnie całe głupstwo żółwia, z powagą połączone, maluje jego ostatnia uwaga! Albo téż w bajce Żaba i świnia, właśnie w tym czasie, który nas teraz zajmuje, napisanéj i czytanéj na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jak zabawną jest i żaba, która rozkosz znajduje w zanurzaniu się w błocie, jak zabawne spostrzeżenie autora:

O ten gust żabę niechaj nikt nie wini,
Ujść może nawet dla świni —
Ale człowiekowi, któremu Bóg dał duszę nieśmiertelną,
Po co leść w błoto — zwłaszcza gdy nie trzeba.

Ten ostatni wiersz wymierzony był przeciw tym, którzy przysługiwali się władzy, więcéj niżeli od nich wymagano i których on nazywał wolontaryuszami w podłości. Nietylko bajki ale i jego sztuki teatralne, powieści, romanse, są pełne tych połysków jego osobistości. Gdzieś malując człowieka, namiętnie wojskowością zajętego i razem nadętego powagą swego stanu, mówi:

Sypia nawet w zbroi
I czasem sam przed sobą na szyldwachu stoi.

Nie raz dla jednego konceptu naraża się na niebezpieczeństwo utworzenia nędznéj ramoty, i tak napisał Odę do Słońca Moskiewskiego. Tém słońcem jest kloc sosnowy w piecu. Oda cała, jak łatwo się domyślić, licha, ale pomysł nazwania kloca słońcem moskiewskiém zabawny.

Wszędzie więc, gdzie się właściwy charakter jego dowcipu komicznego objawia, stary Ursyn jest nieporównany. Mniéj on był szczęśliwym w wyrażeniu drugiéj części swojéj osobistości, to jest części uczuciowéj. Uczucie jego było silne, często rzewne, lecz przelewał je zwykle w wiersze niepoprawne, często słabe i niedbałe. Pomysł „Śpiewów narodowych“ był piękny, odpowiadał potrzebie dusz polskich, lecz jakże wykonanie jego okazało się liche! Na polu historyi położył Niemcewicz niezaprzeczone zasługi; sposób jego opowiadania jest zajmujący, lecz nikt mniéj od niego nie był zdolnym do zawodu

mógł, a takie Prusy i takie Niemcy nie potrzebują zaiste ani łaski, ani przymierza moskiewskiego. Przeciwnie, takie Prusy i takie Niemcy miałyby, poprzestając na własnéj, zadowalniającéj choćby najszersze ambicye wielkości i rozciągłości, wdzięczne i piękne w interesie ludzkości i postępu zadanie: połączenia się w jednę wspólną falangę z zachodem, w celu złamania barbarzyństwa moskiewskiego i ukonstytuowania Europy na podstawach słuszności i sprawiedliwości. Cokolwiekbądź bowiem jaka Norddeutsche Allgemeine lub Kreuzzeitung o cywilizacyjnéj misyi Rosyi powiedzą, cenimy zanadto, pomijając kwestyą innych przymiotów, zdrowy rozum i znajomość rzeczy obu organów i publiczności, dla któréj piszą, aby przypuszczać, że rząd karzący pałkami przejście z jednéj wiary na drugą, wywłaszczający drogą prawodawstwa całą narodowość i religią, posługujący się wreszcie w swéj administracyi spółką uprzywilejowanych łupieżców, noszących nazwę urzędników, jest na prawdę w ich oczach i w sumiennem ich przekonaniu reprezentacyą postępowego i ucywilizowanego państwa, któremu warto i można podawać rękę. Jeżli mimo to wszystko i mimo podobnych oczywistości, Moskwa nie mniéj z ławy ministeryalnéj, jak ze strony oficyalnéj prasy doznaje samych tylko pochwał i grzeczności, trudno nam nie przyjść do przekonania, że się między obu państwami gotuje porozumienie, którego celem nie jest zaiste tylko wykonalny bardzo dobrze i bez przymierza moskiewskiego plan zjednoczenia Niemiec na podstawie narodowéj. Przeciwnie, wnosimy ztąd, że wchodzą tutaj w grę pomysły, których znaczenie staraliśmy się wykazać w ostatnim naszym artykule wstępnym, które mogą mieć na celu równowagę zaokrąglenia, wygodniejsze konfiguracye geograficzne, ale które z ideą narodowości i konsekwentném jéj dla wszystkich przeprowadzeniem z pewnością nic wspólnego nie mają. Pomysły te popchną prawdopodobnie politykę prusko-niemiecką na pole wątpliwych i ryzykownych przedsięwzięć, a przymierze moskiewskie wprowadzi w harmonią jedności niemieckiéj fałszywy akord, którego dyssonancya ozwie się dopiero w całéj swéj psującéj i rozstrajającéj doniosłości, gdy następstwa przymierza prusko-moskiewskiego wśród nieuniknionego protestu reszty Europy, zaczną się objawiać na polu czynu. Odsłonienie nowego symptomu podobnéj polityki, brzemiennéj w wątpliwéj wartości następstwa dla Niemiec, Polski, ogólnéj wreszcie wolności i postępu, pozostanie według nas główną zasługą interpelacyi Waligórskiego. Kończąc nasze uwagi, trudno nam niezapisać bolesnego wrażenia, wyniesionego tak przez nas, jak bez wątpienia przez całą społeczność naszą z wymownego milczenia prezesa gabinetu w obec twierdzenia interpelanta, iż racya stanu tak Prus jak Moskwy uważa za rzecz interesu swego usunienie ludności polskiéj. Zaprzeczenie podobnéj intencyi ze strony Prus było według nas rzeczą naturalną i konieczną, gdyby drażliwéj téj strony nie był zabraniał dotykać wzgląd na sąsiada, który się do podobnéj intencyi czynami przyznaje a którego zaprzeczeniem jéj ze strony własnéj kompromitować nie wypadało. Otóż, mimo kilku gorzkich prawd, jakie zawierała dla Moskali odpowiedź hr. Bismarcka, a jakie znalazły już miejsce i uznanie w kilku gazetach niemieckich i francuzkich — nowy jeszcze i w tém symptom gotującego się przymierza między Prusami a Moskwą. Któżby bowiem nie znał pewnika matematyczno-politycznego, że względność i łaskawość postępowania z Polakami rządów obu państw, ma się zawsze w odwrotnym stósunku do stopnia wzajemnéj ich przyjaźni?

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył pierwszemu prezesowi sądu apelacyjnego w Poznaniu hr. von Schweinitz nadać gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z dębowym liściem; pozasłużbowemu radzcy rejencyjnemu i syndykowi przy dyrekcyi Nowego Towarzystwa kredytowego dla prowincyi poznańskiéj (W. Ks. Poznańskiego) Suttinger w Poznaniu order orła czerwonego czwartéj klasy a księciu Iwanowi Golicynowi, zastępcy marszałka dworu cesarza rosyjskiego order koronny drugiéj klasy.

Malarzowi historycznemu i portretowemu Oskarowi Begas w Berlinie nadano tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Waszyngton, 1 stycznia.

(*H.K.*) Z po zadalekiego oceanu pozwólcie Litwinowi powinszować wam wszystkim lepszego roku na rodzinnéj ziemi — tułaczowi w Ameryce Wielkopolanom w ojczyznie. Jedna wiara, nadzieje jedne tak dziś nas łączą, acz losami rozdzielonych, jak łączyło pięciowiekowe jedno życie i jedność myśli wśród różnych losu kolei. Dziś mnie nie odetchnąć rodzinném powietrzem i wam polską nie odżyć swobodą. Waszą tam przyszłość pokrzepiać musi wiara w sprawiedliwość czuwającéj Opatrzności, mnie dobiegającemu zakreślonéj jednostkom mety, nie czas liczyć na pociechy. Lecz jeżeli w zakresie możności i umiejętności swoich kto oddał bratnią usługę — lub do tego wielkiego mrowiska pracy narodów doniósł swoją okruchę, jeźli ją towarzysze uznają, to wolno mu potroskać się nad mrowiskiem, a nareszcie zawierzyć i zaufać w bliższą o rok jeden pomyślniejszą dolę.

O polityce krajowéj Zjednoczonych Stanów z miesiąca grudnia mało powiedzieć można. Jeździły komisye kongresowe do wszystkich prawie upokorzonych stanów; inne spędzały wesoło święta Christmas, lub zajmowały się zbieraniem materyałów, któreby mogły posłużyć przyszłemu kongresowi do wystąpienia silniéj przeciw prezydentowi. Na ten raz tylko ciche, ale zaciekłe ścieranie się władzy prawodawczéj z wykonawczą się odbywa. Pierwszą niejako pohamowała trzecia, sądownicza władza, przez dekret, unieważniający wszystkie sądy doraźne, wojskowe na obywateli cywilnych. Odtąd téż gwałtowniejsi koryfeusze radykalnego stronnictwa mówią o reorganizacyi najwyższego Zjednoczonych Stanów sądu, złożonego w przeważnéj większości z radykałów, którzy jednak święcie szanują majestat sprawiedliwości i prawa, ich pieczy powierzony. Oni mimo osobistych faworów mają dosyć mocy charakteru, aby się trzymać w granicach obowiązku. Nie było dotąd przykładu parcyalności w tym trybunale. I zaiste, jest coś pokrzepiającego w powadze téj trzeciéj władzy, złożonéj z 9 sędziów, wybranych przez prezydenta i przez senat potwierdzonych, a stojących wyżéj nad prezydenta i senat, nad kongres nawet cały, gdy jeden lub drugi przekroczyć zechcą krańce konstytucyjnych rękojmi. W tym samym trybunale, południowcy pokładają nadzieję, że Stanów południowych kongres nie zamieni w terytorya. (Stany są samoistne samorządne — terytorya są jakby w kurateli. Stany wybierają swoich urzędników, sędziów, piszą swe prawa, swojemi rozporządzają podatkami. Terytoryami rządzą urzędnicy, przez prezydenta nominowani, a przez senat potwierdzeni; mają radę prawodawczą, ale prawa są tylko miejscowe — i wymagają potwierdzenia przez administracyą główną.)

Nie godzi się antycypować w sądach o wypadkach lub osobach, ale możemy powiedzieć z pewnością, że idea reformy téj poważnéj sądowniczéj instytucyi wylęgła się tylko w głowie ludzi tenperamentu jenerała Butlera. Inni o niéj niechętnie mówią; może być, że niektórzy tylko nie chcą brać odpowiedzialności inicyatywy, ale to pewna, że ciż sami oświadczyli się nawet przeciw groźbie zawieszenia (impeachment) prezydenta w urzędowaniu. Zresztą dotąd rzeczy tak poczynają wyglądać w obecnéj sesyi bieżącego kongresu, jakby on chciał narzucić przyszłemu trudniejszy do podźwignienia ciężar. Wszakże być może, że obecny kongres zwoła przyszły na 4 następnego marca, co zapewne będzie bardzo prezydentowi nie na rękę. Jakkolwiek bądź, to pewna, że ograniczą o wiele władzę prezydenta, która rosła olbrzymio w miarę rozrastającego się kraju. Prawo nominacyi urzędników i ich usuwania ma prawie być mu odjęte, już to przez eksamina kwalifikujące na urzędników administracyjnych, już przez odjęcie i ścieśnienie prawa usuwania tychże urzędników, raz potwierdzonych przez senat. To téż z wielu miar urzędy w Ameryce stały się nader niepewnemi i mimowolnie są przedmiotem spekulacyi w widokach prędkiego zarobku. Członkowie kongresu, wybieralni, wybierający — wszyscy z tego robili rodzaj otwartego frymarku.

W Meksyku Maksymilian opuścił Orizabę, ale nie wrócił do stolicy — miał swoją stolicę założyć w Puebli mieście na pół prawie drogi między Vera-Cruz a Meksykiem. Tu przebąkiwają w kołach jemu nieprzychylnych, że ten zwrot miał nastąpić, w skutek próśb partyi duchownéj i kupieckiéj; pierwsza miała ofiarować 25, druga 10 milionów dolarów, byle tylko cesarz nie abdykował. Z innéj strony powiadają jako rzecz pewną, że Maksymiliana cała południowa część Meksyku serdecznie sobie życzy. Tymczasem Ortega wymknąwszy się Amerykanom w Texas, wkroczył do Meksyku i chociaż wystąpił przeciw Maksymilianowi, jest może zaciętszym wrogiem Juareza i wzajem. Przed kilku dniami, puszczono tu pogłoskę, że Ortega ujął jenerała Escobedo, i jako silnego stronnika powiesić kazał. Jturbide, adoptowany następca Maksymiliana a wnuk cesarza Augustyna I rozstrzelanego w Padilia r. 1824, jako mniemany przyszły cesarz Meksyku bawi w stolicy, otoczony dostojeństwy i pieczołowitém staraniem najstarszéj swéj ciotki. Dwaj jego stryjowie bawią obecnie w Zjednoczonych Stanach; jeden mieszka nawet prawie ciągle w Georgetown, wsi pod Waszyngtonem, w domu ojca następcy. Najstarszy zaś Augustyn Iturbide zmarł niespodzianie przed dwoma miesiącami w New-Yorku; miał on być ulubieńcem mieszkańców Meksyku, zkąd krótko przed śmiercią przybył i gdzie w czasie uroczystości, nakazanéj przez Maksymiliana na pamiątkę zastrzelonego cesarza, w teatrze miał następną krótką, dziwną przemowę: „Meksykanie! koniecznie chcecie, abym do was przemówił? Czy tak?... Dobrze, posłuchajcież tedy! Chcecie, abym mówił do was jako syn waszego oswobodziciela, nieśmiertelnego Iturbide: bardzo dobrze! Wyście go obrali waszym cesarzem, bo był najpoczciwszym człowiekiem między wami i potem zastrzeliliście go. To, co zrobiliście, było robotą morderców i rabusiów, — takimi byliście zawsze — i takimi, jak widzę, być chcecie nadal!“ Meksykanie czy zdziwieni, czy zachwyceni taką otwartą perorą, obsypali oklaskami siadającego spokojnie mówcę.

Spór między Hiszpanią a Chili nie jest jeszcze na ukończeniu, chociaż telegrafują nam z Europy, że Francya i Anglia ofiarowały swe pośrednictwo. W Venezueli Prudo jest przeciw wszelkiemu wdawaniu się Francuzów w sprawy amerykańskie: czy nie jest to skutkiem wdawania się niezaszczytnego do spraw Meksyku? Ogłoszona nieinterwencya, zabraniająca wszelkiego przewozu broni przez Panamę, zdaje się być objawem nieprzychylności względem rzeczypospolitéj chilijskiéj.— Objawia się tu od niejakiego czasu pomiędzy ludnością niemiecką ruch, mający, jak się zdaje, na celu popierać agitacyą antifrancuzką w Europie. Może to plan, gdzieindziéj ukuty. Jakkolwiek bądź, widzieliśmy na własne oczy licznie rozdawany pamflet, w niemieckim języku, z mapą, na któréj granice Niemiec tą razą tylko do Metz i do gór Jura są posunięte. Zdaje się nawet, że pewne dzienniki amerykańskie, jeźli nie są wtajemniczone w zasadnicze plany, to chętnie natchnieniom w podobnym sensie otwierają kolumny swoje. W téj propagandzie biorą czynny także udział niektórzy z naszych rodaków, którzy wcale dzisiejszych politycznych stósunków Francyi i Europy nie znają, rozumując publicznie i prywatnie a nawet odwołując się na jakiś artykuł waszego dziennika, przeciw Francyi niby wymierzony, kojarzą się w obronie interesów, które z polskością żadną miarą pogodzić się nie dadzą.

Mało tu dotychczas mówiono o aliansie rosyjsko-pruskim. Obecnie jednakże rozumujący o nim artykuł jednego z pism tutejszych znalazł nadzwyczajny rozgłos po dziennikach amerykańskich. Nosi on tytuł: Alians rosyjsko-pruski i brzmi jak następuje: Nic bardziéj nie przekonywa o wysokiéj opinii, jaką Europa powzięła o potędze Zjednoczonych Stanów, jak wiadomość, która tu doszła liną podmorską: że Rosya z Prusami zawarła przymierze, w którém zastrzeżono, żeby Zjednoczone Stany były doń przypuszczone na równéj stopie. [illegible] to Rosya i Prusy zapewniają nam wielkie handlo[illegible] przywileje i dopomogą do uzyskania stałéj morskiéj st[illegible]cyi na Srodziemném morzu. Wszystkie zagraniczne rzą[illegible] i narody ubiegają się obecnie o przyjaźń Ameryki i ws[illegible]stkie siłą się zapewnić sobie przychylność ameryka[illegible]skiego ludu, w którego przywróconéj unii widzą wy[illegible]źnie najpotężniejszy naród na ziemi.“

Przybycie rosyjskiego admirała Legethow na ost[illegible]tnim z Hamburga parowcu przerwało jednostajność [illegible]lonów, stęsknionych za rosyjskiemi byczkami i pr[illegible]siudami, oraz rozjaśniły się lica nadzieją nowego bl[illegible]sku carskich chrestów.

Czy wiatry śniegami drogę zawiały, czy japońskie odosobnieniem okolili się polscy osadnicy w Nowéj P[illegible]sce w Spottsylvanii, czy p. jenerał Tochman tylko s[illegible]bie zostawił czas, kiedy i jak mówić o dwóch tysi[illegible]cach polskich osadników, nic nie wiemy; ale to pewn[illegible] że nawet poważni i utytułowani poufnicy sfer wyższy[illegible] nic tu nie wiedzą o losie tych, którzy mogą teraz p[illegible] wiedzieć śmiało: „tém lepiéj nikt nam w niczém n[illegible] przeszkadza!“ Za to innych osad objawiły się począ[illegible] w Meksyku i w Costa Rica; tę ostatnią rząd sam w rę[illegible] trzyma, i jest to po prostu otwartą, szczerą ofiarą, d[illegible]jącą pierwszeństwo Polakom, z przyczyn bardzo jasny[illegible] ofiarują nie wiele ale pewnéj dobréj ziemi i udział w [illegible] brzymiéj proponowanéj drodze żelaznéj przez rządn[illegible] spokojny ale mały i nieludny kraj (200,000 mieszka[illegible]ców). Przed kilku tygodniami pojawił się był tu ni[illegible] jaki p. Jasiński, który wabił Polaków do Brazylii, pok[illegible]zywał brylanty i inne klejnoty, które sam, jak mówi[illegible] tam sobie uskarbił, ale nie namówił nikogo i gdzie[illegible] dziéj zapewne się przeniósł.

Może słuchając o polityce, spekulacyach i osada[illegible] tutejszych, nie wzięlibyście mi za złe, że wam choć tr[illegible] chę doniosę o usiłowaniach rodaków, przy nad wyr[illegible] trudnych okolicznościach, w dziedzinie literatury lu[illegible] sztuk pięknych.

Nie możecie się spodziewać, abym mógł przytocz[illegible] równe znakomitości lub talenta, jakie zazdrośnie Euro[illegible] w swych chowa granicach. Usiłowania to, wywołan[illegible] najczęściéj potrzebą obrony sprawy polskiéj, lub przypo[illegible] mnienia stósunków z czasów wojny o niepodległość Zje[illegible] dnoczonych Stanów. Kilka było tylko prac, które s[illegible] ukazały w osobnych książkach, większa część drukowan[illegible] po dziennikach lub przeglądach. Z prac większych na[illegible] przód wspomnieć wypada majora Hordyńskiego, któr[illegible] r. 1831, wymknąwszy się z Prus przez Piławę, dostał si[illegible] do Bostonu i chciał zapoznać Amerykanów z wojną r[illegible] 1831. Autor przemawia serdecznie, ale nie mają[illegible] materyałów żadnych pod ręką, więcéj się radzi włas[illegible]snéj pamięci i duszy. Książka ta dziś nader rzadka[illegible] w Ameryce. Acz dobrze była przyjętą przez przyjaciół[illegible] Polski, nie wiele autorowi przyniosła. Jest to wszakże dziełko, które się poleca Polakowi. Nie można tyle powiedzieć o próbach p. Alena ani ostatniéj i najnieakuratniejszéj, ani dawniejszéj nieco, wydanéj kosztem zacnego Wojciechowskiego, zasłużonego robotnika przy żelaznéj drodze w Wilmington, w Delawarze. Mogły być dobre chęci w obydwóch, ale braknie wszystkiego kosztownym wydaniom prócz papieru i druku. Zacny Wojciechowski, widząc zawiedzione nadzieje, jakie sobie z książki autora pseudonima obiecywał, umarł ze zgryzoty. Z tłómaczeniem życia Emilii Plater Straszewicza, ogłoszoném przez p. Salomońskiego, nie zdarzyło mi się spotkać, acz miało ono wyjść na świat kosztem przychylnego Polsce Francuza w Nowym Jorku r. 1842. Dr. Kraitsir „History of Poland“ jest raczéj opowiadaniem wędrówki narodów w czasach osiedlenia Słowiańszczyzny. Tomik ten, nader starannie opracowany, kończy się króciuchnym zarysem spraw komitetu polsko-amerykańskiego, zajmującego się Polakami, przybyłymi r. 1834 do Ameryki.

Odczyty, które miewał przed różnemi stowarzyszeniami, kolegiami i legislaturami północnych Stanów major, dziś jenerał Piotr[illegible]owski a G. Tochman, jeźli się nie odznaczały głębszym poglądem ani ścisłą akuratnością historyczną, miewane jednak przed licznie zgromadzoną publicznością, wywierały w swoim czasie wpływ korzystny. Pobudziły one w Waszyngtonie niejakiego p. Darby, jeografa i historyka, do pisywania listów w Intelligencer p. t. „Północne Europy narody i Polska.“ Odznaczały się listy te, mające pisać o północy całéj Europy, gorżką niechęcią do Polski, jéj obecnych nadziei i jednostronnie rozbierały całą jéj przeszłość; w najczarniejszych kolorach malowały wojnę z r. 1831. Pan Darby był bowiem codziennym gościem ambasady ro-

---

dziejopisarza, nie będąc w stanie dopełnić dwóch koniecznych warunków wyzucia się iracetstudii i utrudzenia się mozolną i sumienną krytyką. Niemcewicz w wieki nawet ubiegłe przenosił swoje namiętności, swoje uprzedzenia, a sąd i krytytykę historyczną do ich wymagań naciągał.

Nie będę się dłużéj rozszerzał nad ocenieniem prac literackich naszego Juliana Ursyna, tyle tylko o nich wspomniałem, ile mi potrzeba było do tém dokładniejszego przedstawienia jego osobistości. Téj osobistości, tak jak w każdym człowieku dwie były strony, jedna jasna i świetna, druga niejakim cieniem zaciemniona. Jako Polak i obywatel gorący w uczuciach, niezłomny w prawości, w przekonaniu stały, nigdy się pozoru nawet zmienności lub słabości nie dopuścił. W zawodzie literackim pracowity, miał tę szlachetność, że nigdy cudzéj chwały i zasługi nie zazdrościł, owszém chętnie ją uznawał. Obcy żądzy wyniesienia się i bogactw zachowywał niepodległość nieprzystępną żadnéj ponęcie. Lecz jeżeli Niemcewicz nie poszukiwał ani dostatków, ani dostojeństw, wielce dbał o wziętość. Nie był on jednak, acz ze szkoły amerykańskiéj pochodził, trybunem ludu, chciwym tylko oklasków gminu, lecz pragnął znaczenia i wziętości nie tylko na ulicy, ale i w salonach; nie tylko w kraju, ale i w najznakomitszych domach. Choć z pewną wystawą szczycił się on miernością swego mienia i przypominał sobie niekiedy prostotę obyczajów republikanckich; wszystkie jego nawyknienia, całe usposobienie było arystokratyczne. Całe życie swoje w kraju przepędził w domach możnych; z niemi tylko związkami przyjaźni był połączony, samych tylko najznakomitszych towarzystw poszukiwał i w nich tylko upodobanie znajdował. Miłośnik swobód i wolności, sam był największym despotą i żadnego oporu nie tylko przekonaniu swemu i zdaniu, ale nawet uprzedzeniom stawionego nie znosił i nie przebaczał. Namiętny w swoich uczuciach i zdaniach, nie był zdolny zimnego sądu ani bacznego na wszelkie względy postępowania, a ztąd i w sądzie i czynach nieraz stał się winnym nierozważnéj płochości. Acz charakter jego był niezłomny, można w nim było dostrzedz pewnéj lekkości, która go pozbawiała téj powagi, jaka zasługom jego powinna była towarzyszyć. Acz do późnéj doszedł starości, do końca życia nie zmienił się ani w cnotach, ani w wadach, z wiekiem ani gorącego uczucia nie utracił, ani przezornéj mądrości nie nabył. Choć jego miłość własna cudzemi zasługami nie zasmucała się, nie była jednak dość szlachetną, ażeby urazę choćby najdrobniejszą przebaczyć. Nieubłagany był w obudzonéj raz nienawiści, nieuleczony z raz powziętych uprzedzeń. A jak są ludzie nieoględni w wyborze swych przyjaciół, tak on nie przebierał w przedmiotach swéj nienawiści i często tych ścigał nieubłaganie pociskami swéj złośliwości, którzy zapomnienia i obojętności byli tylko godni. Dowcip jego szkodził jego rozsądkowi i za skwapliwie usługiwał jego namiętnościom. Liczył Niemcewicz wielu wielbicieli, wielu przyjaciół, przecież i tych ostatnich nie oszczędzał i z małym wyjątkiem prawie każdego był zdolny poświęcić chwilowym wrażeniom, lub jakiemu pomysłowi swego dowcipu.

Te są ogólne rysy charakteru Niemcewicza. Dodajmy do nich inne drobniejsze, przytoczmy niektóre o nim szczegóły, aby tém dokładniéj poznać całą postać jego, tak od innych odznaczającą się, i któréj pamięć zawsze drogą pozostanie dla tych, którzy znali i czcili starego Ursyna, a obojętną być nie może dla żadnego z Polaków.

Z tego, cośmy wyżéj powiedzieli, można się domyśleć, że dowcip Niemcewicza żywy i zabawny, stawszy się bronią i narzędziem jego namiętności, jego uraz lub uprzedzeń, stawał się często raczéj wadą, jak zaletą. Takiego on nabrał charakteru złośliwości i samowolności, iż często przekraczał granice przyzwoitości i godności. Pani Zajączkowa o nim mawiała: „Że gdyby Niemcewicz kogo ukąsił, ukąszony zarazby się wściekł.“ Ścigał on żądłem swego dowcipu i wyrokami nieubłaganego sądu nie tylko tych, którzy zasługiwali na powszechną pogardę, ale i tych, którzy ściągnęli na siebie jego osobistą niechęć; co więcéj nie oszczędzał osób, u których przebywał, których przychylności doświadczał, przyjaciół nawet własnych, i nigdy im żadnych zboczeń, lub tego, co za zboczenie uważał, nie przebaczał. Było zaledwie kilka osób, względem których żadnego się nigdy żartu ani epigramatu nie dopuścił. Nigdy nikt nie słyszał w ustach jego słowa nagany, wyrzeczonego przeciw księciu jenerałowi i księżnie jenerałowéj Czartoryskim, przeciw ich synowi księciu Adamowi i przeciw panu i pani Stanisławowéj Potockim. Oprócz nich, nikt nie był nietykalnym i nienaruszalnym. Tym, których nieubłaganą niechęcią ścigał, zwykł był dawać nazwy, któremi zawsze ich mianował, które szły w obieg publiczny i przyczepiały się, że tak powiem do osób, które oznaczały. I tak Nowosilcowa inaczéj nie nazywał, jak Zyzowatym, Szaniawskiego Infamisem, Stanisława Grabowskiego Monsignorem Stasiem, wojewodę Czarneckiego, któremu służalstwo zarzucał, a który, będąc nizkiego wzrostu, prostował się i nadymał, zwał Pempuchem. Jan Tarnowski był u niego Kotem. Panią Wolicką, w któréj się dawniéj namiestnik Zajączek kochał, i dla któréj zawsze czułą uprzejmość zachował, nazywał panią de Maintenon. Zaboklickiego, którego kilkakrotnie opisał i umieścił to w komedyach, to w powieściach, jako nędznego i płaskiego dworaka, zwał Zabsztylionem, twierdząc, że nazwisko jego powinno się kończyć na on, jak Napoleon. Wielkiego księcia Konstantego od czasu, jak zamieszkał Belweder, przezwał Apollinem Belwederskim i dodawał l'Apollon du Belvedère au nez grec.

W. książę nie mógł lubić i nie lubił Niemcewicza, wiedząc i z całego życia jego i przez swoich donosicieli, jak czuł, myślał i co mówił, przecież tajemnie poważał go, znając wdzięczność, jaką wyznawał dla cesarza Pawła i dowiedziawszy się, że w pokoju swoim miał zawsze jego wizerunek zawieszony; nie prześladował go przeto, oszczędzał i można twierdzić, że się w. książę bał więcéj Niemcewicza, niż Niemcewicz w. księcia. Zwykł był stary Ursyn jeździć konno na spacer w wielkim słomianym kapeluszu. Raz spotyka on w. księcia, który wymagał, aby odkrywano przed nim głowy, i który za zaniedbanie téj oznaki uszanowania zwykł był sadzać do aresztu. Niemcewicz, widząc zbliżającego się w. księcia, zsiada z konia, prostuje się, zdejmuje kapelusz i kłania się uniżenie. Zrozumiał w. książę myśl epigramatyczną téj przesadzonéj uniżoności i zamiast odkłonić się, pogroził mu tylko i przejechał.

Jeżeli Niemcewicz śmiał dopuszczać się żartów z samego groźnego brata cesarskiego, łatwo się domyślić, że każdy mógł się stać ich przedmiotem, i że je znosił przez uszanowanie dla cnotliwego acz nieco zanadto samowolnego starca. Znosiła je sama pani Stanisławowa Potocka, z którą łączyła go dawna i czuła przyjaźń, i dla któréj on stałe przywiązanie i cześć wyznawał i okazywał. Niemcewicz w Warszawie zajmował mieszkanie w oficynie pałacu Potockich na Krakowskiém Przedmieściu, lecz w tym właśnie czasie nabył pod Batolinem posiadłość wiejską Roskosz zwaną, którą on przezwał Ursynowem. Tam się na lato sadowił, tam przebywał, odwiedzając jednak często stolicę. Razu jednego pani Stanisławowa zaprasza się do niego na obiad. Nieprzygotowanemu na przyjęcie gościa niedogadzało to oświadczenie, tém więcéj, że przybywszy z Ursynowa do Warszawy, chciał tam dzień cały zabawić. Nieśmiał jednak wymówić się od przyjęcia i tylko żądał miejsca w powozie pani Potockiéj, nie mając swego własnego. Pani Stanisławowa Potocka była to pani poważna, niezmiernie baczna na wszelkie względy przyzwoitości, strzegąca pilnie w najdrobniejszych nawet szczegółach swojéj godności; była ona dawną francuską duchessą lub markizą, wyobrażała la grande dame ubiegłych burbońskich czasów. Zajeżdża kareta czterema tarantowatemi końmi, któremi zwykle jeździła. Dwaj lokaje otwierają drzwiczki, wsadzają swoją panią, sadowi się obok niéj Niemcewicz. Zaledwie wyjechano z dziedzińca pałacowego, czuje pani Stanisławowa, że się coś pod jéj nogami rusza. Jadą daléj, poruszenie większe; posuwa pani wojewodzina nogę, coś kwiczy; mając wzrok słaby i używając lorynetki, przykłada ją do oczów i przypatruje się, co za stworzenie rusza się i odzywa pod jéj nogami. Kwiczenie coraz wyraźniejsze, mocniejsze. Co to jest, panie Niemcewiczu? pyta pani Stanisławowa. To nic! odpowiada Ursyn, i rozmową zwraca pytającéj uwagę na inne przedmioty. Lecz owo ukryte zwierzątko i coraz silniéj porusza się i głośniéj kwiczy. Cóż to jest? pytam — powtarza pani wojewodzina z powagą sobie właściwą „To nic, odpowiada Ursyn; to tylko prosię w worku. Zaprosiłaś się mi pani na obiad, nie uprzedziwszy mnie pierwéj. Nie miałem co dać jeść, poszedłem na targ, kupiłem prosię i to zawieść muszę do mojéj ubogiéj kuchni.“ „Ah, c'est un peu trop fort!“ zawołała ze zgrozą pani wojewodzina; przecież musiała i ten żart przebaczyć staremu przyjacielowi i z całą swoją powagą, dostojnością i pańskością, przewieść w karecie czterokonnéj prosię z Warszawy do Ursynowa.

Tak cierpliwie i pokornie znoszono w spółeczeństwie warszawskiém wszystko, czego sobie dozwalał Niemcewicz mową lub uczynkiem, że często żarty jego przekraczały granice dobrego smaku, a nawet przyzwoitości. Pani Wąsowiczowa urządziła była na jeden ze swoich wieczorów loteryą, na którą każdy z wezwanych miał przynieść lub nadesłać fant opieczętowany, z karteczką, mieszczącą jaki koncept wierszem lub prozą. Przy odciągnieniu téj loteryi osoby wygrywające otrzymywały fanty nie rozpieczętowane, a więc nie wiedziały, czém los je obdarzał. Panna Róża Mostowska, dzisiejsza księżna Eustachowa Sapieżyna, rozpieczętowawszy pudełko, w którém jéj fant wygrany był umieszczony, znajduje porcelanowe naczynie nocne, z napisem:

Tę urnę niosę ci w dani,
Napełń ją pani.

Był to fant Niemcewicza. Rozpłakała się zawstydzona młoda panna Róża. Obraziła się pani domu, a wszyscy znaleźli, że samowładzca społeczeństwa warszawskiego zbyt zaufał powolności jego. Pani Wąsowiczowa, któréj on nienawidził i która w złośliwości dowcipu sama wyró-

syjskiéj, rezydującéj wtedy w Georgeton (rodzaj przedmieścia, starszego od Waszyngtonu). Rozpoczęła się ztąd głośna polemika między J. i P. D., w któréj wiele poważnych głosów odezwało się za nami, która jednakże została przerwaną, bo Intelligencer zamknął swe kolumny dla obu.

Dr. Paweł E. Wierzbicki z Wołynia, zmarły przed kilku laty w Sacramento, jeden z pierwszych, co się dostał do Kalifornii, w r. 1845 w przeglądzie „Whig“ wydał obszerne cztery rozprawy o czterech peryodach Polski: Założenia, tryumfu, upadku i odbudowania. Pióro jego odznacza się czystością i jędrnością języka, głębokim pomysłem i gruntownemi argumentami. Tenże Wierzbicki pierwszą wydał książeczkę w Kalifornii o jéj bogactwach, do odkrycia których doktor miał nie mało się przyczynić, mała ta, trzy arkuszowa zaledwo książka, sprzedawała się w złotych czasach Kalifornii po 5 dolarów. Kałusowskiego rozprawy w Eklektyku z roku 1842—43 i w Continental z r. 1863, itd., porównywające literaturę, cywilizacyą Polski, Czech, Rosyi i odprawy, dane przeglądowi „Nation“ w duchu p. Girardin, mogłyby stanowić mały tomik, podobnie jak praca dra. Pawlickiego w San Francisco, z okoliczności ruchu kościelnego i sympatyi moskiewskich. Rozprawie dr. Pawlickiego oddali nawet nieprzyjaciele pochwały. Praca ks. Czachowicza, w małéj objęta książeczce, z tytułu zapowiadająca obronę sprawy Polski w r. 1863, jest czysto religijną rozprawą, w duchu sekty baptystów, z apologią dla Protestantów moskiewskich, Rozkolnikami zwanych; autor zdaje się mieć cel inny albo zapomniał założenia. Paweł Sobolewski, z Ukrainy, pisywał i dotąd pisuje poezye, rozprawy humorystyczne, frenologiczne do przeglądów i dzienników; on to próbował około 1844 r. w Nowym Jorku wydawać „Polskę Ilustrowaną dla Amerykanów, znacznie się przyłożył do mozolnéj pracy dykcyonarza jeograficznego Amerykańskiego, wydanego w Filadelfii około r. 1842. Hrabia A. Gurowski nic w Ameryce nie pisał, bezpośrednio dotyczącego Polski.

PRUSY.

Berlin, 31 stycznia. Posiedzenie plenarne izby panów (22) zagajono dziś o godzinie 12½ z południa. Przy stole ministeryalnym zasiedli ministrowie Mühler, hr. Lippe i kilku komisarzy rządowych. Marszałek hr. Stollberg zawiadamia izbę o nadejściu z izby poselskiéj projektów tyczących się kolei żelaznych. Projekty te przekazano komisyi kolei żelaznych. Następnie przyjęła izba następujące prawa tak, jak wyszły z obrad izby poselskiéj prawo tyczące się pruskich wag medycznych; prawo tyczące się uwolnienia od stępla ogółowi pożytecznych stowarzyszeń akcyjnych budowy; prawo tyczące się karania za nieprawne przywłaszczanie sobie bursztynu. W końcu rozbierała izba rozmaite petycye, z których jednę przytaczamy: Landrat pozasłużbowy Kröcher wnosi, ażeby przez prawodawstwo więcéj niż dotąd działano na święcenie niedzieli. Petycyą tę przekazano rządowi do uwzględnienia. Poseł Kleist-Ratzow wyraził przy téj okoliczności życzenie, ażeby rząd wydał rozporządzenie, iżby w gorzelniach pędzono okowitę i w nocy a przez to unikniono potrzeby pogwałcania niedziel. Posiedzenie zamknięto o godzinie w pół do drugiéj z południa. Najbliższe posiedzenie jutro o godzinie 1 z południa. Na porządku dziennym zapisano: prawo o dyetach i rozporządzenia o cle od soli w obwodzie rzeki Jahde.

Sejm ma być zamknięty w końcu przyszłego tygodnia.

Na posiedzeniu wczorajszém bawarskiéj izby poselskiéj wniósł marszałek izby, po oświadczeniu hr. Hohenlohe, że król się zaręczył, ażeby królowi wręczono przez deputacyą adres z powinszowaniem i dano uczuciom izby uroczysty wyraz nad wypadkiem tak radosnym. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Były francuzki pełnomocnik wojskowy przy tutejszym dworze, hr. Clermont-Tonnere, przybył do Berlina.

Pozbawiony tronu król hanowerski Jerzy ma, jak się zdaje, zamiar rozpocząć układy z rządem pruskim o prywatny swój majątek. Rokowania pod tym względem podobno z inicyatywy ambasadora angielskiego u dworu tutejszego. lorda Loftusa, już się rozpoczęły. Zapewniają, że wkrótce przybędzie tu były minister sprawiedliwości p. Windthorst, ażeby wspomagać posła angielskiego w kwestyach prawniczo-państwowych, jakie zapewne w układach rozbierane będą; podczas kiedy były minister hanowerski Erxleben opracować ma część finansową téj sprawy. — Pomimo tego wszystkiego mieszkańcy Hanoweru, nie pokazują jakoś najmniejszéj ochoty zostania posłusznymi peddanymi pruskimi. Ztąd w jedynym Hanowerze najwyższą władzę cywilną i wojskową dzierży jenerał gubernator, ztąd téż wysyłki obywateli hanowerskich na fortecę Minden nie ustają a usuwanie urzędników z posad powtarza się ciągle. W tych dniach wywieziono do Minden byłego asesora a obecnie uczonego i historyka Ulrichsa. Pod względem obchodzenia się z urzędnikami w Hanowerskiém wyszło świeżo nowe rozporządzenie, upoważniające ministerstwo stanu do oddalania urzędników z posad, którzy nie zachowują wierności królowi winnéj, i to z całkowitą lub częściową utratą pensyi. Prov. Corresp. wskazując na pomienione rozporządzenie, dodaje: Już dotąd usunięto kilkunastu owych upornych urzędników tymczasowo z urzędów, jakie piastowali; powyższe rozporządzenie nada rządowi możność wszędzie, gdzie interes państwa tego wymagać będzie, oddalania urzędników, na których się spuścić nie można, i powoływania nai ch miejsce sił wypróbowanych bądź to z Hanowerskiego, bądź to z innych prowincyi. O ile zatém za stósowne uznaném będzie, nastąpią translokacye urzędników z Hanowerskiego i do Hanowerskiego.

O przyczynach, które spowodowały usunięcie się jen. Manteuffla ze służby czynnéj, krążą najsprzeczniejsze pogłoski. Pogłoski te nie są oparte na żadnych pewnych podstawach. Prawdziwy powód jest dotąd nie znany. Tyle jest jednakże pewne, że usunięcie owe uważać należy za zwycięztwo polityki prezesa ministerstwa nad owemi wpływami, które przed wojną i podczas wojny za często były rozstrzygającemi i w rozmaitych przypadkach groziły po rzyżowaniem planów owéj polityki Jenerał Manteuffel uważany był za największy wpływ mającego i najenergiczniejszego reprezentanta kierunku, który usiłował bądź co bądź zapobiedz wojnie przeciwko Austryi. Pierwszą klęską stronnictwa tego było wysłanie jenerała Manteuffla na gubernatora Schlezwigu, przez co jenerał, lubo podwyższony w stopniu, stracić musiał osobisty wpływ u króla. Ponieważ jenerał Manteuffel w najwyższym stopniu posiadał zaufanie króla Wilhelma podajemy przeto krótki rys jego życia. Ojciec jenerała był aż do roku 1815 saskim urzędnikiem sądowym; w roku tym wstąpił do służby pruskiéj i został pierwszym prezydentem sądu apelacyjnego w Magdeburgu. Młody Manteuffel nie okazywał na gimnazyum wielkich zdolności i dla tego przeznaczył go ojciec do stanu wojskowego. W armii awansował dzisiejszy jenerał z czasem na podpułkownika i dowódzcę pułku uzarów, konsystującego w Dyseldorfie, podczas kiedy jego bracia stryjeczni zostali ministrami. Starszy z nich, zostawszy prezesem ministerstwa pruskiego, używał brata swego stryjecznego, podpułkownika Manteuffla do misyi dyplomatycznych. Podpułkownik był wielkim zwolennikiem polityki tak nazwanéj ołomunieckiéj i dla tego bracia jego stryjeczni postarali się, że został szefem gabinetu wojskowego przy królu Wilhelmie IV. Na stanowisku tém wytrwał Manteuffel blizko dziesiątek lat i dosłużył się stopnia jenerał-porucznika. Za ostatnią kampanią mianowany został jenerałem broni.

Prov. Corresp. potwierdza, że otwarcie parlamentu północno-niemieckiego na mocy ugody sprzymierzonych rządów nastąpi w dniu 24 lutego. Rokowania przedwstępne pod względem projektu do konstytucyi postąpiły już bardzo naprzód, tak, że cały projekt wkrótce będzie wykończonym.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 stycznia. Ze świeżo wyszłego w drukarni Kowalewskiego wykazu tutejszéj szkoły głównéj z zimowego półrocza naukowego 1866/67, ułożonego przez profesora etatowego dra Białeckiego, wyjmujemy niektóre ważniejsze szczegóły.

Na czele wykazu zamieszczona jest wiadomość statystyczno-historyczna o szkole weterynaryi w Warszawie, przez magistra weterynaryi Seifmana. Autor przebiegłszy historyą umiejętności weterynaryi w ogóle, od jéj początku w Europie w r. 1762 powstałéj, mówi następnie o krajowych weterynaryjnych szkołach, podaje koleje jakie one przeszły u nas od r. 1816 w Warszawie, Burakowie i Marymoncie i w jakim stanie znajduje się szkoła weterynaryjna, obecnie w Warszawie istniejąca.

Daléj w wykazie zamieszczony jest dodatek do dawniejszego spisu pająków zebranych w okolicach Warszawy przez kustosza gabinetu zoologicznego, w którym wykazanych jest jeszcze 31 gatunków, przez tegoż kustosza p. Wł. Taczanowskiego.

Skład profesorów szkoły głównéj jest następujący.

W wydziale prawa i administracyi: Magister prawa profesor zwyczajny Dutkiewicz dziekan, wykłada kodeks cywilny; mag. pr. Holewiński pr. zw. kodeks cywilny; dr Kasznica pr. zw., encyklopedyą prawa i prawo kanoniczne; dr Białecki pr. zw., encyklopedyą umiejętności politycznych i prawo międzynarodowe; mag. pr. Budzyński pr. zw., prawo kryminalne; dr Maciejowski pr. zw., instytucye prawa rzymskiego; dr Popiel pr. nadzw., pandekta; kand. pr. Chwalibóg pr. nadzw., procedurę cywilną; dr Okolski pr. nadzw, prawo publiczne i prawo publiczne cesarstwa, tudzież prawo administracyjne; dr Miklaszewski p. o. ad, procedurę kryminalną; dr Oczapowski adj., teoryą skarbowości; dr Okęcki ad., prawo familijne i spadkowe rzymskie; kand. pr. Korzybski ad., ekonomią polit czną; dr Dydyński ad., historyą prawa rzymskiego; dr Skłodowski docent, kodeks cywilny.

W wydziale lekarskim: Dr Tyrchowski dziekan i pr. zw., klinikę akuszeryjną i akuszeryą teoretyczną; dr Mianowski rektor i pr. zw.; dr Le Brun pr. zw., klinikę chirurgiczną; dr Chałubiński pr. zw., klinikę terapeutyczną; dr Kryszka pr. zw., materyą lekarską; dr Wisłocki pr. zw., medycynę sądową, policyą lekarską i medycynę sądową praktyczną; dr Szokalski pr. zw., oftalmologią, klinikę okulistyczną i otryatryą; dr Hirschfeld pr. zw., anatomią opisową; dr Girsztoft pr. zw., hirurgią teoretyczną; dr Hoyer pr. zw., fizyologią; mag. far. Werner pr. zw., farmacyą i farmakognozyą; dr Brodowski pr. zw., anatomią patologiczną i kazuistykę anatomopatologiczną; dr Rosé pr. zw., patologią specyalną; dr Korzeniowski pr. nadzw., chirurgią operacyjną; dr Łuczkiewicz prof. nadz. patologią ogólną; dr Pląskowski pr. nadzw., psychjatryą, hygienę i dyetetykę; dr Gliszczyński pr. nadzw., gynokologią; dr Pilcicki pr. nadzw., anatomią praktyczną; dr Baranowski Ign. adj., semiotykę; dr Fudakowski adj., zasady chemii zwierzęcéj z zoochemiczną analizą; mag. weter. Seifman epizoologią; dr Narkiewicz-Jodko Docent naukę o operacyach ocznych; dr Neugebauer Docent, naukę o operacyach akuszeryjnych; dr Chojnowski Docent dermatologią.

W wydziale filologiczno-historycznym: dr. Kowalewski dziekan, prof. zw., Dzieje starożytne ludów Semickich i Grecyi i dzieje nowożytne; dr. Węclewski pr. zw., Metrykę Greków i Rzymian, Tybulla Elegie i Aryana Wyprawa Aleksandra W.; dr. Plebański pr. zw., Historyą narodu i rzeczypospolitéj rzymskiéj, tudzież historyą wieków średnich; dr. Wolfram, Gramatykę łac., Historyą literatury rzymsk. i Tacyta Agricola; dr. Mierzyński pr. zw., Gram. grecką, Mytologią Greków i Rzymian, Homera Iliadę; kand. Papłoński pr. zw., Klasyfikacyą języków, gramatykę sanskrycką i języki: illiryjski, serbski, chorwacki i słowiański; dr. Lewestam pr. zw., Literaturę wieku XIX narodów romańskich, oraz l teratury wschodnie i literatury romańskie w wiekach średnich; Mag. Fil. Tyszyński pr. zw., Historyą literatury polskiéj; dr. Struve pr. nadzw., Encyklopedyą nauk filozoficznych i Etykę; pr. nadzw. Przyborowski Fonologią i morfologią języka polskiego i składnią onego; adj. Estrejcher, Stylografią, historyą drukarstwa, o systematach bibliograficznych i bibliotekarstwa; dr. Kotkowski Lektor, Fonologią i etymologią języka starosłowiańskiego; Sawiniez Lektor, Fonologią i morfologią języka rosyjskiego, tudzież składnią i literaturę rosyjską; Lektor Zejdowski, Gramatykę i tłómaczenia niemieckie i literaturę niemiecką; Lektor Lambert, Gramatykę francuzką i literaturę francuzką; Lektor Kuszel, Gramatykę i literaturę angielską; Lektor Choroszewski, Fonologią, morfologią i literaturę języka czeskiego; dr. Bełcikowski Docent, Historyą filozofii średniowiecznéj i nowszéj.

W wydziale matematyczno-fizycznym: kand. fil. Przystański dziekan, pr. zw., Fizykę ogólną, oraz o elektryczności i magnetyzmie; Mag. Fil. Baranowski Jan, pr. zw., Astronomią sferyczną i teoretyczną; dr. fil. Frączkiewicz, pr. zw., Rachunku całkowego części specyalnéj; Mag. F. r. Aleksandrowicz pr. zw., Botanikę ogólną i specyalną; pr. zw. Łubieński, Technologią; Mag. Fil. Babczyński pr. z v., Algebrę wyższą i rachunek różniczkowy i integralny oraz fizykę matematyczną; kand. fil. Pęczarski pr. nadzw., Geometryą wykreślną, analityczną i zastósowanie geometryi wykreślnéj do teoryi cieniów i perspektywy; kand. fil. Jurkiewicz pr. n dzw., Mineralogią ogólną i szczegółową, geologią i geognozyą; Mag. Fil. Bayer, Teoryą liczb i rachunek prawdopodobieństwa; pr. inst. politech. Dudrewicz, Teoryą chemii; dr. fil. Wawnikiewicz p. o. Ad., Rachunku całkowego część ogólną i mechanikę analityczną; kand. fil. Wrześniewski Ad., Z ologią systematyczną, anatomią porównawczą i historyą naturalną zwierząt ssących krajowych; dr. Langer Docent, Chemią organiczną; dr. Kopytowski naucz. inst. politech., Mechanikę praktyczną.

Ustawa
o Zarządzie gubernialnym i powiatowym w guberniach Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy.

II. W przedmiotach zarządu miejskiego: a) Przedstawianie komisyi rządowéj spraw wewnętrznych wniosków co do udzielania wsparć pieniężnych pogorzelcom i dotkniętym innemi klęskami; b) Ostateczne decyzye względem udzielania pożyczek z kapitałów i remanentów miejskich, z funduszów kaucyjnych, osobom prywatnym i miastom na wzniesienie budowli i różne melioracye w miastach; c) Interesa co do wyznaczenia w miastach miejsc pod budowle fabryczne; d) Ostateczne przy wykonaniu planów regulacyjnych decydowanie kupna w drodze dobrowolnéj ugody, gruntów potrzebnych na urządzenie ulic i placów miejskich z warunkiem, aby wydatki na ten przedmiot nie przenosiły sumy 1,000 rs. e) Ostateczne zatwierdzanie etatów kas miejskich do sumy 6,000 rs. f) Zatwierdzanie miejskich etatów leśnych bez ograniczenia sumy; g) Upoważnianie nie wskazanych etatami wydatków z miejskich funduszów leśnych na budowle i ulepszenia w lasach, do sumy 1,000 rs rocznie, z jednéj kasy leśnéj; h) Upoważniania do wyrębu i przedaży suszu, jak równie przedstawienia do komisyi rządowéj spraw wewnętrznych, w tych wypadkach, kiedy część lasu wyschnie skutkiem pożaru, uszkodzenia przez owady, lub z innych jakich powodów; i) Umarzanie niedoborów miejskich i defektów: do 300 rs., z opłat niewłaściwie nałożonych, lub gdy przedmiot dochodu istnieć przestanie z powodów niezależnych od kontrybuenta; do 15 rs. — wszelkiego rodzaju niedoborów ulegających umorzeniu, z powodu śmierci dłużnika i nie wykrycia po nim majątku. O umorzenie niedoborów w innych wypadkach rząd gubernialny czyni przedstawienie do wyższéj władzy. k) Decydowanie przedmiotów względem alienacyi przez sprzedaż drogą publicznéj licytacyi niepotrzebnych majętności miejskich ruchomych i nieruchomych, nieruchomych do wysokości 300, ruchomych zaś do 600 rs. Licytacye na takowe sprzedaże zatwierdza rząd gubernialny, w granicach zakreślonych w ogólności do zatwierdzania licytacyi; podobnież pozostawia się rządowi gubernialnemu ostateczne zawieranie i potwierdzanie kontraktów o sprzedaż wszelkiego rodzaju własności miejskich na zasadzie warunków poprzednio przez właściwą władzę przyjętych. l) Ostateczne decydowanie w przedmiotach wywłaszczenia posiadłości miejskich, tudzież nabycia na rzecz miasta własności nieruchomych do 1,000 rs. m) Ostateczne decydowanie w przedmiotach wydatków kas miejskich na meloracyą po miastach do 1,000 rs. rocznie w każdém mieście.

III. W przedmiotach wojskowo-policyjnych: a) Zawiadywanie częścią gospodarczą co do umundurowania i opatrzenia we wszystko co jest koniecznem, straży ziemskiéj. b) Zatwierdzanie podziału powiatów na okręgi konskrypcyjne, w razie, jeśli zajdzie potrzeba zmiany poprzedniego podziału. c) Przyznawanie praw na wyłączenia od powinności zaciągowéj w przypadkach przepisami przewidzianych, i d) Wydzielanie funduszów na zaspokojenie wynagrodzeń kwaterunkowych, w stósunku istniejącemi taryfami oznaczonym, w pozostałości funduszów kwaterunkowych innych miast, wyżéj 5,000 rs. bez ograniczenia sumy.

IV. W przedmiotach dotyczących budownictwa i dróg: a) Zatwierdzanie planów i kosztorysów na budowę, reparacyą i polepszenie budowli miejskich, więziennych, skarbowych, duchownych i służby kościelnéj (Prawosławnych) do wysokości 3,000 rs., tudzież dozwalanie wznoszenia wszelkiego rodzaju przemysłowych, fabrycznych i prywatnych budowli w miastach. W przypadkach, w których wydatki anszlagowe przechodzą 1,500 rs. delegowany zostaje budowniczy dla sprawdzenia na gruncie wykonanych robót. b) Zatwierdzanie planów i kosztorysów, budowy, restauracyi i naprawy budowli kościelnych, tudzież restauracyi kościołów do wysokości 3,000 rubli, oraz przedstawienie kosztorysów robót na budowę nowych kościołów rzymsko-katolickich bez ograniczenia sumy. c) Zatwierdzanie planów i kosztorysów budowy i naprawy kościołów ewangelickich, wyżéj nad sumę 150 rs. d) Rozporządzenia względem wykonania robót miejskich do sumy 1,000 rs. sposo-

---

wnać mu mogła, na drugi dzień, gdyż on nie znajdował się na tym wieczorze, odesłała mu tę urnę, napełnioną atramentem z piórem w nim zmaczaném i z uwagą, że ten kałamarz jest dla niego najwłaściwszym. Zniósł Ursyn ten epigramat, wywołany przez siebie, ale panią Wąsowiczową jeszcze bardziéj znienawidził.

Rozum na to częstokroć służy człowiekowi, aby i to, co nie zupełnie mądre, u niego za rozumne uchodziło. Dowcip Niemcewicza tak był powszechnie znany i uznany, że często żart lub słowo jakie, któreby — przez kogo innego wyrzeczone — przeszło niepostrzeżone lub uważane było za płaskie i błahe, w ustach jego stawało się dowcipném i zabawném. Nie można przecież zataić, że umysł jego, acz bystry, uzdatniony, pod wielu względami znakomity, miał także pewny charakter lekkości, a nawet dziecinności. Bądź skutkiem wieku późnego, bądź osobistości jego, to, coby inni uważali za niegodne swojego zajęcia, jego zajmowało i bawiło. Niemcewicz był dzieckiem popsutém społeczeństwa stołecznego; dziecię to, przesycone wszystkiemi rozrywkami i zabawami, któremi mu dogadzano, sam sobie najdziwaczniejsze wynajdywał i stwarzał. I tak zabawiał się np. takiemi dziecinnemi żartami: Wystawiał sobie, że jest synem Kalisty Rzewuskiéj, i nigdy jéj inaczéj jak my dear maman nie nazywał. Żoną jego była młoda, hoża, świeża jak malina Pelagia Mostowska, dzisiejsza Aleksandrowa Komarowa. Z małżeństwa tego spłodzony był Józef Lipiński, wizytator szkół, tłómacz eklog Wirgiliusza, który często w domu państwa Potockich przebywał. Zacny ten człowiek, skromny, spokojnego charakteru, a którego on Lipiną nazywał, przedstawiany był przez niego jako rozpustnik, gracz, pijak, jako syn wyrodny, zatruwający życie ojca i matki, to jest jego i Pelagii Mostowskiéj. On sam przedstawiał się jako mąż niewierny, pałający miłością dla najmłodszéj córki p. Zamoyskich, dzisiejszéj Elizy Brzozowskiéj. Te żartobliwe pomysły ciągle go bawiły, mówił o nich często, opisywał je prozą i wierszem. Dzieci drobne, szczególniéj należące do rodzin, z któremi łączyła go przyjaźń lubił i bawił się niemi; lecz z niemi nawet dozwalał sobie żartów mniéj właściwych. I tak jednę pięcioletnią dziewczynkę, nieco słabą i leżącą w łóżku, namówił, aby wszystkim mówiła, że leży w połogu. Drugą nauczył, aby rozpowiadała, że jest w ciąży. Dziwić się przychodzi, jak człowiek tego wieku i téj powagi mógł się takiemi fraszkami zabawiać. Lecz że go wszyscy kochali, czcili, szanowali i bali się, więc mu wszystko dozwoloném było i wszystko mu uchodziło.

Niemcewicz dożył późnéj i najszczęśliwszéj starości. Aż do roku 1831, to jest aż do wydalenia się z kraju, pędził on najprzyjemniejsze życie. Otoczony czcią i uszanowaniem, używał zarazem swojéj wziętości i chwały literackiéj, któréj mu nikt nie śmiał przeczyć. Nie miał on dostatków, lecz miał swobodne i niezależne położenie, a będąc umiarkowanym w żądzach, był od innych bogatszym. Jako sekretarz senatu pobierał przeszło 10,000 rocznéj pensyi, w domu pani Stanisławowéj Potockiéj był jakby domownikiem a raczéj despotą domu; we wszystkich innych najznakomitszych rodzinach i domach był pożądanym, zapraszanym; wszędzie mu dogadzano i o jego dobrą wolę starano się. Gdy nadchodził dzień jego święta, 13 lutego, ciągnął się corocznie długi szereg obiadów na cześć jego dawanych, które on chętnie przyjmował. Jeżeli kto z nim był kiedy na obiad zaproszony, powinien się był stawić najakuratniéj na godzinę naznaczoną, jeżeli nie chciał na siebie ściągnąć jego przycinków i gniewu. Gdy był głodnym, jak prawdziwy Polak gniewał się i niecierpliwił; opóźnienie więc gościa na obiad, lub gospodarza z obiadem uważał za ciężkie przewinienie, które prawie na równi z politycznemi przestępstwami gromił. Panna Teresa Kicka, gdy była młodsza i jeszcze piękna, zwykle opóźniała się z przybyciem; na nią więc napisał swoją powieść pod tytułem: Panna Guzdralska. Kasztelan Kochanowski, znany ze swego roztargnienia, także nie pilnował nigdy godziny naznaczonéj; razu jednego, gdy opóźniono zię z obiadem, pyta, na kogo czekają. Gdy się dowiedział, że na Kochanowskiego, „Spotkałem go, tu idąc,“ rzekł Ursyn; „powiedział mi, że na obiedzie być nie może.“ Dają więc do stołu. Wśród obiadu przybywa Kochanowski, dowiaduje się o zmyślonéj powieści Ursyna i na połowie obiadu poprzestać musi.

Roku 1828, w dzień jego imienin, przygotowała mu pani Stanisławowa niespodziewaną przyjemność. Było to po wyjściu na świat jego romansu Jan z Tenczyna, w którym w sposób zajmujący opisał ucztę na dworze Zygmunta Augusta wyprawioną i wśród niéj najznakomitszych owego czasu mężów przedstawił. Niemcewicz, w dzień swego święta zaproszony przez panią Stanisławową, przybywa na godzinę obiadową, lecz gdy oprócz gospodyni domu nie zastaje gości, nawet osób do rodziny należących, gniewa się, niecierpliwi, skarży się, że nawet w dzień jego imienia tak mało mają dla niego względności. W tém otwierają się drzwi od sali jadalnéj, wchodzi do niéj prowadzony przez gospodynią i zastaje w niéj przy stole wszystkie osoby w ubiorach właściwych, które w uczcie romansu swego umieścił. Był więc i Zygmunt August i piękna Barbara, którą przedstawiała piękniejsza od niéj a strojna we wszystkie dyamenty matki Natalia Potocka. Była i królowa Bona w osobie pani Rozalii Rzewuskiéj i królowa Izabela, którą pani Wąsowiczowa odegrała. W tém powstaje Rej z Nagłowic, to jest Osiński, i swym dźwięcznym głosem wierszem, który ułożył, a którego prawdziwy Rej byłby pewnie się nie zaparł, wita solenizanta i składa mu życzenia miłości i czci powszechnéj. Uradował się stary Ursyn, rozpłakał się z radości i po raz pierwszy przebaczył, że się spóźniono z obiadem.

Jakeśmy to już nadmienili, mieszkał on w Warszawie, w pałacu Potockich; w lecie od czasu nabycia Ursynowa tamże przebywał, urządzając sobie skromny lecz wygodny domek, nad drzwiami na marmurze ten napis z Horacyusza wyrył:

Sit meae sedes utinam senectae,
Sit modus lasso maris et viarum.
Militiaeque.

Niestety! nie spełniły się życzenia starca, nie w Tyburze swoim, nie w Ursynowie, ale na obcéj ziemi, ale na tułactwie życie zakończył. Gdy przebywał w téj wiejskiéj ustroni pisał wiele, przyjmował odwiedziny ze stolicy, czasem nawet zapraszał gości i częstował ich mleczywem, owocami i miodem; używał téż sobie właściwych rozrywek. Miał dosyć drobiu, godziny całe trawił na uważaniu obyczajów i czynności swych kaczek, kur i gołębi, i potém bawił się opowiadaniem miłostek swego koguta lub kaczora, scen zazdrości tych stadeł ptasich, niewierności kur i kaczek. Dzieckiem się prawie stawał, zajmując się i bawiąc temi fraszkami a szczególniéj zajmując i bawiąc innych niemi. Przebywając w Warszawie, ranki poświęcał pracy aż do południowéj godziny. Nikt więcéj od niego nie używał przyjemności własnego dowcipu, nie przez zaspokojenie zbytecznéj miłości własnéj, lecz doznając najmilszego dla siebie zajęcia i rozrywki, i można twierdzić, że Niemcewicz najwięcéj bawił Niemcewicza. Odwiedzając go z rana, można było czasem słyszeć w przedpokoju, jak się w swoim gabinecie zanosił od śmiechu a śmiech ten był głośny i jemu właściwy. Wchodząc, myślałeś, że zastaniesz kogo u niego, z kim się tak śmiał szczerze. Tymczasem Niemcewicz był sam Niemcewiczem, lecz przyszła mu jakaś myśl zabawna, jakiś koncept wesoły, utworzył się jakiś wiersz szczęśliwy, i twórca jego sam się nim cieszył i bawił.

Około południa wychodził Ursyn na odwiedziny znajomych. Jeżeli z rana przyszedł mu na myśl jaki żart, jakie słowo uszczypliwe, obnosił je po domach, w których bywał, powtarzał i wszędzie się uśmiał. Jeżeli który z jego przyjaciół lub znajomych dopuścił się jakiego występku, który mu się nie podobał, ubrawszy się w swoje niedźwiedzie, szedł do niego z wymówkami i połajaniem; ukazanie się wtenczas starego Ursyna w szubie niedźwiedziéj było tak przerażające, jakby widok Nemesis bajecznéj z karzącym biczem. Ci, którzy z nim do końca życia jego przebywali we Francyi, twierdzą, że wiek, smutek tułactwa, zawód nadziei rozjątrzyły jego charakter, stał się jeszcze większym zrzędą i despotą. Gdy kogo chciał słowami skarcić, w wybuchu gniewu wołał: Vous êtes un N.... i to miało być największą obelgą. Do końca żywota pracował i pisał, lecz pisma te niedbałe, rozwlekłe i w których często się powtarzał, zdradzały późny wiek jego. Ostatnia bajeczka, którą utworzył, małéj jest wprawdzie wartości, lecz poznać z niéj dawnego i zawsze tego samego Niemcewicza:

Sroka i szczur.

Urodzona w Warszawie, modnie wychowana
Sroka, co po francusku nie źle szczebiotała,
Każdemu się podobała.
Dnia pewnego z rana,
Witając szczura rzekła „he bon jour
Monsieur szczur.“
Ten zadziwiony, pokręciwszy głową,
Rzekł, moja panno chciéj ojczystą mową
Przemawiać do mnie, po co ta przesada,
Nie szczyci obca mowa, kto swéj nie posiada.

Cała ta bajeczka ułożona jedynie dla tego wiersza zabawnego Bon jour Monsieur szczur, ale jakże ten wiersz jest niemcewiczowski.

Ostatnie cztery wiersze napisał 12 maja 1841, umarł 21 tegoż miesiąca:

Wygnańcy, co tak długo błądzicie po świecie,
Kiedyż znużonym stopom spoczynek znajdziecie?
Dziki gołąb ma gniazdo, robak ziemi bryłę,
Każdy człowiek ojczyzny, a Polak mogiłę.

Po raz ostatni tym dźwiękiem odezwała się jego lutnia, a ten ostatni dźwięk był natchniony miłością ojczyzny i tęsknotą po niéj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bem administracyjnym, wrazie spełzłéj bezskutecznie licytacyi. e) Upoważnienia do zakładania topielni łoju i innych szkodliwych zdrowiu mieszkańców zakładów i budowli przemysłowych. f) Zatwierdzanie etatów służby drogowéj. g) Zatwierdzanie ceny dnia pieszego i konnego do powinności szarwarkowéj. h) Zatwierdzanie anszlagów na sumę wyżéj 150 rs. do utrzymania dróg 2 rzędu i budowy dróg bitych tegoż rzędu. i) Zatwierdzanie protokułów odbiorczo-zdawczych i rachunków pieniężnych z robót szarwarkowych. k) Umorzenia niewłaściwie nałożonych pieniężnych kar za nieodrobiony szarwark, do sumy rs. 50, a z innych powodów do sumy rs. 5 w każdym powiecie.

V. W przedmiotach duchownych. Przedstanowcze rozpoznanie zapisów na rzecz kapitałów budowlanych dla kościoła i zabezpieczenie tychże kapitałów.

VI. W przedmiotach służby zdrowia: a) Pozwolenia na otwarcie aptek w miastach. b) Poświadczanie stanu zdrowia osób obłąkanych.

VII. W przedmiotach ubezpieczeń: a) Rozpoznawanie i zatwierdzanie ubezpieczeń wszelkiego rodzaju i we wszystkich przedmiotach ubezpieczenia od 5000 rs. i wyżéj, na wszelką sumę. b) Rozpoznawanie śledztw i obliczeń strat, poniesionych przez ubezpieczonych, tudzież udzielanie wynagrodzenia we wszelkich rodzajach ubezpieczenia w tych wypadkach, kiedy przedmiot ubezpieczenia przechodzi 2500 rs. i asygnowanie takowego wynagrodzenia, stósownie do żądania ubezpieczonego z kas miejscowych lub z banku. c) Rozpoznawanie interesów o zwrot z banku funduszów ubezpieczeń na wydatki bieżące i o wypłatę wynagrodzenia w wypadkach, określonych oddzielną ustawą o zarządzie ubezpieczeń. d) Umorzenie opłat niewłaściwie nałożonych z każdego rodzaju i przedmiotu ubezpieczeń na jednego ubezpieczonego do 300 rs. i przedstawianie do komisyi spraw wewnętrznych o umorzenie kwot wyższych nad 300 rs. e) Umorzenie zaległości i niedoborów, przypadających do ściągnienia a nie mogących być odzyskanemi, w przypadkach, wskazanych w ustawach o ubezpieczeniu, na wszelkiego rodzaju ubezpieczenia i przedstawiania takowych przedmiotów do decyzyi komisyi rządowéj spraw wewnętrznych. f) Ostateczne decydowania (bez prawa dalszéj reklamacyi) zażaleń ubezpieczonych na zapadłe w granicach przepisów decyzye urzędów powiatowych w przedmiocie przyjęcia ubezpieczenia i wpłaty wynagrodzenia za poniesione straty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROSYA.

Petersburg, 26 stycznia. Poselstwo japońskie przybyło do Petersburga. Wczoraj przyjmował cesarz członków pomienionego poselstwa, mianowicie Kozde-Jamatono-Kami i Isikawa Sourga-no-Kami na posłuchaniu osobném, przyczém posłowie japońscy wręczyli carowi Aleksandrowi list tajkuna. W końcu tego posłuchania były przedstawione carowi również i osoby z orszaku posłów japońskich.

Journal de St. Petersbourg zamieścił, jak to już wspomnieliśmy przed kilku dniami w przeglądzie politycznym, depeszę wicekanclerza ks. Gorczakowa do ambasad i legacyi rosyjskich, datowaną z Petersburga 7 stycznia 1867 r., i jako anneks do niéj szkic historyczny czynów dworu rzymskiego, które miały spowodować zerwanie stósunków ze Stolicą Apostolską i zniesienie konkordatu z r. 1847. Obszerny dokument ten brzmi, jak następuje:

Ponieważ czyny dworu rzymskiego postawiły NPana w niemożności utrzymania nadal stósunków dyplomatycznych z rządem rzymskim, wynikła z tego konieczność zniesienia konkordatu z r. 1847, regulującego stósunki gabinetu cesarskiego ze Stolicą Apostolską.

Ukaz JCMości zatwierdzający tę decyzyą, jest panu znany. Dokument ten ogranicza się na stwierdzeniu zniesienia konkordatu. Nie towarzyszyły mu uwagi mające objaśnić i wymotywować przyjęcie tego środka.

Ta wstrzemięźliwość, nakazana gabinetowi cesarskiemu przez jego względność dla Stolicy Apostolskiéj, nie była zachowana przez rząd Papiezki.

Ogłosił on zbiór dokumentów, którego myśl i układ miały na celu uwolnienie Stolicy Apostolskiéj od wszelkiéj odpowiedzialności i zrzucenie jéj całkowicie na gabinet cesarski. Dla osiągnięcia tego zbiór wspomniony przedstawia bieg tego opłakanego zajścia w sposób stronny i niedokładny.

Dwór rzymski uwalnia nas przez to od skrupułów, które nas wstrzymywały. Powołuje nas na pole rozpraw a nawet stawia nas w obowiązku podążenia tam za nim.

Czyny naszego NPana nie boją się wcale światła.

Znajdziesz pan załączony do niniejszego ściśle prawdziwy wykład faktów, które doprowadziły do zerwania stósunków dyplomatycznych pomiędzy dwoma dworami.

Upoważniony pan jesteś do dania temu dokumentowi właściwéj jawności.

Jednocześnie postarasz się pan wykazać, że, podążając za dworem rzymskim w tych przykrych rozprawach, rząd cesarski nie jest kierowany żadną nieprzyjazną myślą względem dworu rzymskiego. Jedynie ma na celu przywrócenie prawdy.

Zasady tolerancyi religijnéj i stała troskliwość NPana o wszystkie religie, wyznawane w jego państwie, niemniéj pozostają niezmienną regułą jego sumienia politycznego.

O ile to będzie zależało od JCMości, jego poddani rzymsko-katoliccy nie ucierpią na ustaniu stósunków, które nasz NPan usiłował utrzymywać ze Stolicą Apostolską w widoku ich religijnych interesów."

Aneks do depeszy.

Szkic historyczny czynów dworu rzymskiego, które spowodowały zerwanie stósunków pomiędzy Stolicą Apostolską a gabinetem cesarskim i zniesienie konkordatu z 1847 roku.

Zasada tolerancyi religijnéj leży w tradycyach rządowych również jak i w obyczajach Rosyi. Sprawowanie obcych obrządków prawnie zostało przyjęte w cesarstwie za panowania Piotra Wielkiego, z pewnemi środkami, raczéj obronnemi niż ograniczającemi, podobnemi do przyjętych przez większą część państw nawet katolickich.

Te środki, stanowiąc odtąd prawa organiczne cesarstwa, nie naruszały wcale zasady najrozleglejszéj tolerancyi.

Utrzymane były tylko w celu zabezpieczenia kościoła panującego od propagandy i zapewnienia władzy monarszéj przeciwko wkraczaniom dworu rzymskiego, zabraniając poddanym rosyjskim, wyznającym religią rzymsko-katolicką, bezpośrednich stósunków z Papieżem, który zarazem jest obcym monarchą.

Ta propaganda i te wkroczenia mogły rozwijać się bezkarnie w prowincyach, które blisko dwóch wieków były podwładne rzplitéj polskiéj. Sta tysięcy prawosławnych zostały tam dobrowolnie lub przemocą nawrócone na obrządek łaciński. Jeszcze większa liczba była zmuszona za pomocą środków, których gwałtowność stwierdza historya, uznać zwierzchnictwo Papieża, przystępując do kombinacyi raczéj politycznéj niż religijnéj, powszechnie znanéj pod nazwą unii. Kiedy te prowincye zostały wyswobodzone z pod uciskającego je panowania i kiedy napowrót stały się rosyjskiemi, wielka monarchini, która spełniła ten świetny odbiór, wcale nie usiłując robić odwetu, zaświadczyła o swéj tolerancyi, ustanawiając dyecezye rzymsko katolickie, zastósowane do wymagań miejscowych, udzielając fundusze na koszta obrządków, tworząc seminarya i powierzając wyższy zarząd interesami kościoła rzymskiego kolegium duchownemu pod prezydencyą prałata, również cnotliwego jak światłego.

Lecz jednocześnie cesarzowa Katarzyna wyrażała się z zupełną szczerością do Piusa VI w następujących słowach:

„Jeżeli za przykładem moich przodków zgadzam się na tolerowanie w mych obszernych posiadłościach wszystkich wyznań bez wyjątku, a w téj liczbie i wyznania rzymsko katolickiego, nigdy nie pozwolę, aby wyznawcy tego obrządku zależeli w czémśkolwiekbądź od jakiéjkolwiek obcéj władzy. Dla tego wszystkie bulle i breve nie będą mogły być ogłaszane w Rosyi bez zatwierdzenia monarszego."

Następcy cesarzowéj Katarzyny nie odstąpili od tych zasad.

Cesarz Aleksander I, którego los oręża uczynił panem Polski, postępował względem kościoła rzymskiego z niemniejszą wspaniałomyślnością i ufnością jak względem narodu polskiego.

Duchowieństwo łacińskie zachowało wszelkie przywileje, wszystkie dobra, cały wpływ, jakie sobie przywłaszczyło; zaledwie położono tamę krzyczącym nadużyciom przewagi klerykalnéj i fanatyzmu religijnego, które przyczyniły się do upadku Polski.

Udział duchowieństwa łacińskiego w ruchu powstańczym 1830 roku, stwierdzony i potępiony nawet przez samą Stolicę Apostolską w encyklice z 15 sierpnia 1832, świadczył o konieczności ograniczenia wpływu, którego duchowieństwo tak smutnie nadużywało.

Cesarz Mikołaj widział się w skutek tego zmuszonym, ograniczyć środki materyalnego działania, jakiemi kościół rzymski rozporządzał w Rosyi i Polsce.

W tym celu, część znacznych dóbr, jakie duchowieństwo łacińskie nagromadziło, została sekularyzowana i obrócona na istotne wymagania wyznania; niektóre klasztory rzymsko katolickie, nie zawierające kanonicznéj liczby zakonników lub zakonnic, zostały suprymowane; nakoniec wszelkie bezpośrednie znoszenie się ze Stolicą Apostolską i wszelka propaganda łacińska zostały wzbronione.

Dwór rzymski, który uznał istnienie złego, uważał za właściwe stawiać przeszkody zastósowaniu jedynych środków, mogących mu skutecznie zaradzić.

Zaprotestował przeciwko niektórym z tych środków. Odmówił swego współudziału lub zgody co do innych.

Kiedy cesarz Mikołaj w r. 1845 przybył do Rzymu, Grzegórz XVI przedstawił mniemane zażalenia Stolicy Apostolskiéj w memoryale doręczonym cesarzowi przez Jego Świętobliwość osobiście.

Ostatnie wnioski noty, przesłanéj w dwa dni potem Papieżowi, streszczają zasady, kierujące cesarzem Mikołajem, i zamiary, ożywiające go względem kościoła rzymskiego.

„Cesarz", powiedziane tam było „prosi Papieża, — aby był stale przekonany, że nikt bardziéj od JC. Mości nie ma na sercu utrzymania kościoła katolickiego na stopie godnéj i szanownéj tak w Rosyi jak i w Polsce. Życzenia, jakie cesarz zwraca ku niebu, obejmują z równą troskliwością i bez różnicy wyznań interesa duchowe wszystkich ludów, których losy powierzyła mu boska Opatrzność. Wszystko, co może być zrobione dla urzeczywistnienia chęci Ojca św., bez naruszenia wprost praw organicznych i bez szkody dla praw i kanonów kościoła panującego będzie zrobione. Słowo cesarskie poręcza to Jego Świętobliwości. Lecz, jak wyżéj wzmiankowano, są rzeczy i konieczności, od których usunięcie się nie zależy od woli cesarza."

Słowo cesarskie z prawością było spełnione przez zawarcie konkordatu 1847 roku, który nadawał kościołowi rzymskiemu wszystko, co mogło być nadane w wskazanych granicach.

Lecz Stolica Apostolska zawsze rościła sobie w Rosyi prawo przekraczania tych granic.

„Natura religii katolickiéj jest nietolerancya," pisał w czerwcu 1804 r. kardynał sekretarz stanu Consalvi do kardynała Caprara*).

Szczególniéj w Polsce i Rosyi dwór rzymski pozostał wiernym téj zasadzie.

Monarchowie rosyjscy, w charakterze stróżów praw Cesarstwa i opiekunów praw kościoła prawosławnego, nie mogli zadość uczynić tym wymaganiom.

Taki jest pierwotny powód ciągle odnawiających się sporów pomiędzy dworem cesarskim a dworem rzymskim, sporów, które w skutku czynów, których inicyatywa i za które odpowiedzialność należy do Piusa IX, doprowadziły do zerwania wszystkich stósunków politycznych i zniesienia konkordatu z 1847 roku.

Świadczy o tém zwięzły rozbiór stósunków pomiędzy dwoma dworami za obecnego panowania.

Osobiste uczucia cesarza Aleksandra II i jego usposobienia względem kościoła rzymskiego wiernie są wyrażone w następującym liście, przesłanym z rozkazu JC. Mości do jego posła przy Stolicy Apostolskiéj pod 13 maja 1863 r.

„Zasada wolności sumienia" jest tam powiedziane, jest głęboko wyryta w przekonaniach naszego Najj. Pana, wszelako jako zasada pojmowana w całéj swéj czystości a nie w znaczeniu, jakie przywiązywał do niéj zawsze dwór rzymski, żądając dla wiary katolickiéj wolności nieograniczonéj, ze szkodą innych waznań. Ze swéj natury, kościół prawosławny nie jest ani wojującym, ani propagującym, ale ma prawo, aby nie był oddany bezbronnie na wkroczenia kościoła, który jest jednym i drugim. Nie staramy się i nie będziemy się starali porywać owieczek z innéj gromady, ale mamy prawo i obowiązek czuwania, aby nasze nie były odwracane od ich wiary. Jedném słowem nasz kościół nie jest uciskającym. Bytoby dziwném rościć sobie prawo, aby w państwie, w którym ogromna większość ludności wyznaje wiarę prawosławną, — kościół narodowy był umieszczony na niższém stanowisku."

Nadzwyczajny ambasador, wysłany przez Ojca św. do Rosyi, aby być obecnym przy koronacyi, miał sposobność przekonania się przez przyjęcie, jakiém go zaszczycił Najj. Pan, o szczeréj dobréj woli, jaką był ożywiony względem Stolicy Apostolskiéj.

Mgr. Chigi jednocześnie miał sobie poruczone różne reklamacye do dworu cesarskiego, dotyczące zastósowania i tłómaczenia niektórych artykułów konkordatu z 1847 r. Mógł on przekonać się, że cesarz zaraz po wstąpieniu na tron powierzył specyalnemu komitetowi, złożonemu z wyższych urzędników cesarstwa, zbadanie tych reklamacyi z poleceniem zaspokojenia ich w prawnych granicach.

Sprawozdanie tego komitetu zostało zakomunikowane dworowi rzymskiemu, a ten ogłosił je wraz z innemi dokumentami, w zbiorze niedawno wydanym, pod tytułem: „Wykład z dokumentami ciągłych starań, używanych przez Papieża Piusa IX, dla zaradzenia cierpieniom, jakich doznaje kościół katolicki w posiadłościach Rosyi i Polski."

Z tego sprawozdania wynika, że wszystkie reklamacye Stolicy Apostolskiéj były przedmiotem sumiennego badania i że szybko i zupełnie zadośćuczyniono tym z nich, które były uzasadnione i które nie były niezgodne z organicznemi prawami cesarstwa i prawami panującego kościoła.

Stolica Apostolska, nie oświadczając się zadowolnioną i przyjmując ważne ustępstwa dworu cesarskiego przez podwojenie wymagań, zachowywała do 1859 r. postawę stósunkowo umiarkowaną.

W liście Piusa IX z 31 stycznia 1859 roku do cesarza Alexandra, Ojciec święty oddawał hołd „wysokim przymiotom umysłu i serca, cechującym Jego Cesarską Mość", i składał „najszczersze podziękowania, że cesarz zechciał dać mu możność obsadzenia kilku katedr biskupich i sufraganii wakujących". Potém, pomiędzy innemi żądaniami Papież wyraził życzenia posiadania stałego reprezentanta Stolicy Apostolskiéj w Rosyi.

Cesarz odpowiedział, ponawiając Ojcu świętemu zapewnienie żywéj i stałéj troskliwości o interesa religijne swych poddanych obrządku rzymsko-katolickiego. Najj. Pan zawiadamiał zarazem Jego Świątobliwość, iż polecił swemu posłowi w Rzymie porozumieć się z kardynałem Antonellim co do szczegółów wzmiankowanych w liście papiezkim „z wzajemną szczerością i życzliwością, przewodniczącemi w stósunkach pomiędzy dwoma rządami".

Na nieszczęście Stolica Apostolska zaczynała się natenczas pozbywać téj szczerości i życzliwości, które następnie uznała za właściwe zupełnie usunąć względem dworu cesarskiego podczas smutnych wypadków, jakie następowały po sobie w Polsce od 1858 do 1864 roku.

Cesarz Aleksander rozpoczął swe panowanie przez otwarcie 9000 Polakom wrót wygnania. System o ile można najłagodniejszy, najbardziéj tolerujący, został zastósowany w Królestwie. Reformy w duchu bardzo liberalnym i zdolne do dalszego rozwinięcia zostały przyjęte.

Nadano instytucye prowincyonalne; wolność osobista otrzymała liczne rękojmie; oświecenie publiczne, finanse, instytucye sądowe — otrzymały pożądane zachęty i udoskonalenia.

Wszystkie te dobrodziejstwa przyjęte zostały z nieufnością, któréj najcierpliwsza wspaniałomyślność nie zdołała rozbroić. Wyższe klasy społeczeństwa polskiego uorganizowały i podtrzymywały wzburzenie, które dzięki zachętom i podnietom z zewnątrz wkrótce przerodziło się w powstanie. Pobudki, jakie je do tego skłaniały, wyjaśniają się przez proste zestawienie dat.

Zniesienie poddaństwa w Rosyi, które na pierwszy rzut oka zdawało się przedstawiać nieprzełamane przeszkody w 1859 r., już było na dobréj drodze. Tak rozległa reforma społeczna musiała oddziałać na Polskę i w ten lub ów sposób doprowadzić do wyswobodzenia wiejskiéj ludności Królestwa ze stanu istotnego, jeżeli nie przyznanego służebnictwa, w jakiém była trzymaną. Stronnictwo arystokratyczne postanowiło jakimkolwiek bądź kosztem przeszkodzić reformie, któréj nieuniknioném następstwem byłoby zniesienie władzy feodalnéj i przywilejów, jakie posiadało. Zrywając z całą swą przeszłością i ze swemi zasadami, podało rękę rewolucyi kosmopolitycznéj, która w przewidywaniu podobnego zwrotu trzymała się na b czności.

Dnia 19 lutego 1861 r. ukaz o wyswobodzeniu włościan został ogłoszony w Petersburgu. Dnia 24 lutego tegoż roku towarzystwo rólnicze, zgromadzone w Warszawie, przybierając charakter zgromadzenia ustawodawczego, przyjęło rezolucye, zatwierdzone przez Mierosławskiego, który w ośm dni potém pisał z Paryża: „te rezolucye powinny służyć za punkt wyjścia do powstania narodowego." (d. c. n.)

*) Pamiętniki kardynała Consalvi, — korespondencya z kardynałem Caprera, z powodu koronacyi Napoleona I.

FRANCYA.

Paryż, 29 stycznia. Świeże reformy i kombinacye co do przyszłego ich wykonania zajmują nieprzerwanie umysły polityków tutejszych a i dziennikarstwu zawsze jeszcze obfitego dostarczają materyału, ile że wbrew podanym przez France wskazówkom względem zasad, na których przedłożyć się mające izbom prawo prasowe opierać się będzie, niezbywa na przeciwnych pogłoskach, a mianowicie Etendard stanowczo utrzymuje, że wymagalność poprzedniego przyzwolenia rządowego na wydawanie jakiego dziennika, zatrzymaną została w projekcie do prawa. France tymczasem ponownie zaręcza, że pod tym względem doradzcy korony wcale w zdaniu się nie różnią, a Indépendance dodaje iż może lepiéjby było powiedzieć, że różnice te ustały, skoro się w gabinecie przekonano, jak się cesarz na kwestyą tę zapatruje. Z powyższych a niezależnych organów prasy Journal des Débats, niezachwiane do ufności w zamiary rządu zachęca. Ostatni przedewszystkiem artykuł, poświęcony reformom, mówi o owém „uwieńczeniu budowy," które w pierwszych dniach po ogłoszeniu dekretu cesarskiego z dnia 19 b. m. tak zaniepokoiło opinią publiczną: „Nic nigdy się nie kończy na tym świecie", pisze pan Lemoine, „i żadna wola ludzka nie zdoła wstrzymać — nie powiemy biegu wypadków, ale własnego swego postępu, własnych swoich przeobrażeń. Dziś jest dzieckiem dnia wczorajszego, a jutro dzieckiem dzisiejszego." Jako przykład charakterystyczny przytacza Journal des Débats Anglią, gdzie lord Russell po zaprowadzeniu wielkiéj reformy nazywał reformę „ostateczną swobód granicą" i „zamknięciem ich stanowczém", a następnie jednak sam podał cały tuzin nowych projektów i do końca dni swoich nowe podawać będzie. „Ostatnie pożegnania żyjących nigdy nie są nieodwołalne." W świeżych reformach widzi Journal des Débats żywotną do rozwoju siłę i wita je serdecznie.

Stosunki p. Ollivier do sfer rządzących coraz się bardziéj ożywiają. Mówią pomiędzy deputowanymi, że p. Rouher wczoraj pisał do niego. opowiadają nawet o listach samego cesarza, które p. Ollivier poprzednio miał odebrać. Dziś zebrali się u niego najznakomitsi członkowie tiers-parti. Chodzi zapewne o wytknięcie politycznego kierunku, który téj frakcyi większości w izbie podczas rozpraw obrać należy

W obec tego zajęcia publicznéj opinii sprawami wewnętrznemi kwestye zagraniczne zapomniane na chwilę. Tymczasem Indépendance Belge widzi na politycznym horyzoncie ukazujący się od wschodu punkt czarny. Rosya, jak mówi paryski korespondent belgijskiego dziennika, stanowczą, jak się zdaje, powzięła decyzyą, co do swéj polityki względem „chorego na wschodzie" i m już z wiosną jawnie z tajnemi dotąd roszczeniami swe wystąpi. Tu w ministerstwie spraw zagranicznych dzielą jednakże pessymistycznych domniemywań, kt w ambasadzie austryackiéj o prawdopodobieństwie nie kojących pod tym względem symptomatów, o któ i Indépendance Belge wspomina, coraz głośniéj powtarzają.

Dziś jest rocznica zaślubin cesarskiéj pary. W T ileryach święcić będą dzień ten w familijném kole.

Żerant tygodnika Mémorial diplomatique Ollivry i jego redaktor p. Boutell, którzy jak wiadom o obrazę króla pruskiego skazani zostali każdy na m siąc więzienia, mieli w zeszły piątek być aresztowani i więzienia odprowadzeni; jeszcze im jednak zostawiono m siąc czasu do odsiedzenia kary.

Telegramy.

Monachium, 30 stycznia. Książę bawarski Ka doniósł piśmiennie radzie państwa o swém wystąpie z tegoż zgromadzenia; jako powód podaje książę s nadwątlone zdrowie i zamiar usunięcia się od wszy kich spraw publicznych.

Na dzisiejszém posiedzeniu wniósł marszałek iz po urzędowém oznajmieniu zaręczyn króla przez ksie Hohenlohe, ażeby przesłano przez deputacyą króla adres z powinszowaniem, któryby uroczystym był w razem uczuć izby przy tak radosném zdarzeniu. Wnios przyjęto jednogłośnie.

Monachium, 31 stycznia. Książę Hohenlohe i m nister wojny baron Prank wyjadą 2 lutego w towar rzystwie hr. Taufkirchena i majora w sztabie jener nym, barona Massenbacha na naradę ministeryal do Stuttgartu, która 3 lutego ma tamże się rozpocz

Izba poselska odroczy się, jak słychać, na sześć godni z powodu obrad nad ustawą procedorową. jutrzejsze posiedzenie izby wyższéj zapowiedziano i z pisano na porządku dziennym interpelacye kilku radzc państwa względem polityki bawarskiéj, jako też spr wozdania wydziału skarbowego.

Wiedeń, 31 stycznia. Wiener Abendpost d nosi: Rokowania względem traktatu handlowego międ Austryą a Prusami doprowadziły już do pewnego rezu tatu; w skutek tego udał się dyrektor ministeryalny D brück do Berlina, gdzie obecność jego przy pracach prze wstępnych około organizacyi Związku północno-niemi ckiego jest niezbędnie potrzebną. Jeneralny dyrekt poczt Philippsborn pozostanie we Wiedniu aż do ukończ nia toczących się tamże rokowań.

Petersburg, 29 stycznia. Sejm finlandzki został ur czyście zagajony dnia 26 m. b. w Helsingfors w imien cesarza. Przeczytana mowa od tronu zapowiada przedł żenie projektu do prawa o trybie zwoływania sejmu i prz rzeka, że nowe podatki nie będą nałożone. Wniose o objaśnienie i uzupełnienie ustaw zasadniczych Finlan dyi, jako też sprawę reformy finansowéj odłożona p późniéj.

Londyn, 31 stycznia. Wysyłki złota do Paryż trwają ciągle. Konsole stały w skutek tego nizko.

Prezydent Johnson założył veto przeciw prawu przypuszczającemu terytoryum Nebraska jako osobn Stan do Unii.

Berlin, 1 lutego. Minister spraw we wnętrznych odpowiedział na interpelacyą po sła Henniga, czy przy wyborach do parlamentu użyć wolno drukowanych lub litografowa nych karteczek, twierdząco.

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Śrem, 1 lutego. Powiaty śremski i śre dzki zgodziły się wybrać posłem do parla mentu północno-niemieckiego dr. Zygmunta Szuldrzyńskiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 1 lutego. Pomimo przyrzeczenia nie zwró i dotąd **policya** listów prywatnych, zabranych przy **rewizyi** Re dakt rowi isma naszego. Już to zdaje się być zwyczajem tu tejszy h władz policyjnych podobne konfiskowanie wziętych „ce lem przejrzenia" papierów, gdyż i listów zabranych przy rewizyi w miesiącu czerwcu r. z. dotąd nie oddano p Żychlińskiemu. — Przy téj sposobności zapisujemy tu uwagi dwóch tutejszych dzie ników niemieckich nad nocną niespodzianką, zgotowaną panu Ż. na rozkaz prezesa policyi p. Bärensprunga. Posener Ztg podawszy fakt zapytuje w końcu: „Pocóż to poszukiwanie manuskryptów, kiedy się ma odpowiedzialnego redaktora?" — Ostd. Ztg zaś oświadcza co następuje: „Konfiskacya inkrymi nowanego numeru Dziennika Pozn. nastąpiła o godzinie 6 wie czorem, rewizya w mieszkaniu redaktora o godz. 8½ wieczorem Zatém jeżeli pan redaktor Żychliński w ogóle miał zamiar zni szczenia manuskryptu, jak utrzymują karygodnego, to miał do tego więcéj czasu niż potrzeba. W tym przypadku rewizya do mow , jeżeli w rzeczy saméj jedynie na celu miała wydostanie ma nuskryptu a nic innego, musiała się wydawać zara na pierwszy rzut oka bez celu. Jeżeli zaś pan Żychliński nie miał i góry zamiaru zniszczenia manuskryptu w mowie będącego, jeżeli również zamiaru tego nie powziął pomiędzy godziną 6 a 8½ wieczorem, natenczas nic nie przemawiało za domysłem, że od godziny 8¼ wieczorem w sobotę do niedzieli godziny 6 z rana pomysł ten poweźmie i natychmiast go wy kona. Rewizyą domową odbywająca władza nie może zatém powiedzieć, że rewizyą tę przedsięwzięła dla tego o tak niezwy czajnéj godzinie, ponieważ „ważne powody przemawiały za tém, że przy dłuższéj zwłoce przedmioty znajdujące się w mieszkaniu resp. w biurze p. Żychlińskiego, pod względem których popeł niono czyn karygodny, lub znajdujące się tamże d wody mo głyby zaginąć, albo być narażonemi na niebezpieczeństwo." Je żeli zatém władza nakazująca rewizyą domową nie wychodziła z zasady, że mieszkanie resp biuro każdego redaktora uważa ném być powinno za „gospodę i miejsce zebrania zbrodni," na tenczas zbywało jéj wedle naszego zapatrywania się podług po stanowień prawa tyczącego się osłony wolności osobistéj z dnia 12 lutego 1850 na wszelkiém prawie przedsięwzięcia téj rewizyi po godz. 6 wieczorem i przed 6 godz. z rana. Inaczéj postano wienia, jakie zawiera prawo tyczące się osłony wolności osobistéj z d 12 lutego 1850 §§ 11 i 12, byłyby zupełnie iluzorycznemi. Lec idziemy jeszcze daléj i wypowiadamy: Władza policyjna resp prokuratorya powinna wiedzieć, że wszelka rewizya celem od szukania dowodów na inkryminowany artykuł gazeciarski w mieszkaniu lub w biurze redaktora gazety opozycyjnéj całk jest bez celu. My przynajmniéj zachowujemy przezorność ni czenia jeszcze przed ukończeniem redakcyi wszystkich manu skryptów, lubo w ostatnich czasach nie cieszyliśmy się opieką władzy policyjnéj ku temu skierowaną. Prócz tego wyznać mu simy, że nam jest niespodzianką, ażeby w czasie, w którym po stanowienia najwyższego trybunału otworzyły odnośnym władzom tak obfity wybór środków, które posłużyć mogą do odkrycia autora inkryminowanego artykułu gazeciarskiego, udawano się jeszcze do środków prymitywnych rewizyi domowych."

— Pos. Ztg donosi o **eksplodujących kopertach listowych** co następuje: Przed kilku dniami otrzymała pewna tutejsza młoda dama przez pocztę miejską elegancki liścik, z napisem na adresie: „przez umyślnego" i „do własnych rąk". Dama ta zaciekawiona otworzyła list w obecności równie zaciekawionéj przyjaciółki. W téj chwili atoli nastąpiła eksplozya w liście a dama tak się zlękła, że była blizką omdlenia. Dobry jakiś znajomy owéj damy pozwolił sobie przesłać jéj paryzką eksplodującą kopertę listową. Koperta taka napełniona jest masą palną, podobną do masy, znajdującéj się w karmelkach trzaskających. Niebezpieczeństwo dla osoby otwierającéj ów list leży w tém, że nie jest przygotowaną na eksplozyą. Odbiorcy podejrzanych kopert uniknią nieprzyjemności, jeżeli zamiast złamania pieczątki, rozerzną list ostrożnie z brzegu.

— Następującym księżom katolickim udzielono **instytucyą kanoniczną:** 1) ks. komendarzowi Starczewskiemu na probostwo w Tarnowie, 2) ks. komendarzowi Benedyktowi Sauer na probostwo w Chociszewie, 3) księdzu Garsztka na probostwo w Koźminie.

— Dochodzi nas następujące sprawozdanie Towa-

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 28.

Sobota, dnia 2 lutego.

Bractwa św Winocentego à Paulo damskiego z dochodu i rozchodu za rok 1866.

Dochód.

1.	Panie do Towarzystwa należące i składki na sesyach jeneralnych	387 tal.	27 sgr. — fen.
2.	Kwesty w kościołach	249 „	25 „ — „
3.	Kwesta w mieście	375 „	15 „ — „
4.	Dary nadzwyczajne	149 „	10 „ — „
5.	Procent od legatów	117 „	— „ — „
6.	Procent z kasy pożyczkowéj	45 „	17 „ 6 „
7.	Koncert amatorski	356 „	— „ — „
8.	Teatr na dom św Józefa 784 talar., z których przypadło na ubogich Tow.	284 „	— „ — „
9.	Bal na ochronkę	361 „	20 „ — „
10.	Loterya fantowa	383 „	— „ — „
11.	Wystawa obrazów	300 „	— „ — „
12.	Dochód ze szwalni	187 „	5 „ 6 „
		3197 tal	— sgr. — fen.

Rozchód.

1.	Procenta i podatki opłacone z domu św. Józefa	420 tal.	— sgr.
2.	Zasługi służbie	40 „	— „
3.	Utrzymanie dla sióstr	415 „	— „
4.	Opał całoroczny	100 „	— „
5.	Nadzwyczajne wydatki	3 „	— 20
6.	Wypłata dzieciom w szwalni 164 tal. — sgr — fen. / Światło i mniejsze wydatki 17 „ 5 „ — „	181 „	5 „
8.	Żywność zakupiona 1286 „ 20 „ — „		
9.	Bielizna, pościel itp 344 „ 21 „ 6 „		
10.	Posługi, lekarstwo, wspomóżki pieniężne 539 „ 12 „ 6 „	2170 „	4 „
11.	Druki dla Towarzystwa	10 „	11 „
	Rozchód	3340 tal.	10 srg

Wydało Towarzystwo **10,490** kwitów dla ubogich mianowicie:

a)	mąki	1 00 kwart.
b)	kaszy	1900 „
c)	ryżu	1030 funtów
d)	mięsa	1340 „
e)	kawy	442 „
f)	cukru	740 „
g)	chleba	1850 bochenków
h)	masła	102 kw.
i)	okrasy	33 kw, nadto:
k)	zupy	18,100 kw.
l)	rosołu	3500 porcyi
ł)	odzierzy	417 sztuk.

Dochód wyniósł.....3197 tal. — sgr. — fen.
Rozchód.....3340 „ 10 „ — „
Niedobór pokryto pozostałością z roku 1865.

Zarząd Towarzystwa pań świętego Wincentego à Paulo w Poznaniu.

— **Nekrologia**. W ostatnich dniach zmarli: Anna Iwanowska, lat 71, w Poznaniu. W Warszawie: Marya Fechner panna, lat 20; Helena z Januszów Wiśniewska, wdowa po b. urzędniku księstwa łowickiego, lat 82; Walerya z Szretterów Mielicka, lat 21; Henryk Bodurkiewicz, b. wojskowy, lat 36; Bonawentura Chlebowski, emeryt, b urzędnik górnictwa; Anna Rudnicka, lat 11; Wiktorya z Hubów Zakrzewska lat 60; Zuzanna z Adamów Kahle, wdowa po obywatelu, lat 75; Kazimierz Leuczewski, uczeń klasy III gimnazyum realnego, lat 16; Balbina z Gierymskich Szeliga, lat 23; Karól Künitzer, obywatel lat 69; Karól Kremer, zegarmistrz; Tadeusz Jaxa-Bykowski, syn mecenasa, 4 miesiące mający. W Piasecznie: Sylwester Ochmański, lat 23. W Łomży Julia z Lasockich Milberg. W Płocku Antonina z Duninów, Wąsowiczów Tymowska, lat 27. We wsi Słupca stara Józef Solecki, kapitan artyleryi b. wojsk polskich, lat 76. W Łuszczewku pod Warszawą Józef Zelt, b. kupiec i obywatel. Hr. Henryk Grocholski w Odessie. We wsi Nieborowie Aleksandra z Śliwińskich Chluska, Nepomucena z Chluskich Surowiecka, lat 90, w Kielanowicach pod Tuchowem (w Galicyi). Michał Dobrzański, radzca sądu krajowego, w Krakowie.

— **Kalendarz**. Jutro, w sobotę dnia 2 lutego, Oczyszczenie N. M. P.; w niedzielę dnia 3 lutego, Błażeja biskupa męczennika; w poniedziałek dnia 4 lutego Weroniki panny. Dnia 4 lutego wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4 minut 54.

— * **Proces księżnéj Persigny.** Toczył się w tych dniach proces przed kratkami paryskiego trybunału, ciekawy raz dla tego, że pozwaną była księżna Persigny, drugi raz, że konstatuje on niejako urzędownie, jak olbrzymie sumy pieniędzy pochłaniają balowe suknie paryskich elegantek. Suknie takie, które raz tylko „mogą“ być użyte, kosztują przynajmniéj 700 do 3000 franków i więcéj. Zagadką jest zkąd damy paryskie, których mężowie częstokroć innych dochodów nie mają, prócz skromnych pensyi urzędniczych, biorą środki na sprawianie sobie toalet na 40 w eczorków podczas zimy i na zbytkowne stroje letnie i jesienne. Proces wzwyż wzmianowany powstał ztąd, że księżna wzbraniała się panu Maugas, słynnemu na całą Europę krawcowi damskiemu, zapłacić wygórowanego rachunku, który brzmiał jak następuje:

Pan A. Maugas.

Suknie dworskie i płaszcze.

Pani księżna Persigny wzięła:

W styc niu 1866.	Suknia z białéj, złotem obszywanéj kitajki, z białym atłasem, bogatym kołnierzykiem z koronek i rękawkami		800 fr.
W lutym „	Suknią balową z brunatnego, srebrem przetykanego tiulu, ustrojoną w niebieskie i srebrne motylki, podszytą kitajką		1200 „
	Domino z bruna téj kitajki		350 „
W marcu „	Kostium z czarnego jedwabiu z wstęgami itd		700 „
	Suma		3050 fr.

Adwokat pana Maugas z wielce znaczącém dla krawca nawiskiem Grand manche de Beaulieu, uzasadniając skargę swoją, przytoczył, że klient jego arystokracyą całéj Europy ma między odbiorcami swemi począwszy od księżniczki Dagmary aż do księżnéj Persigny. Na dowód zaś, że podane w rachunku ceny nie są za wysokie, powołał się rzecznik na księgi handlowe domu Maugas, z których okazuje się, że z fabryki téj wychodziły sukuie w wartości 3200, 3250, 3400, a nawet 7000 franków, którą to ostatnią sumę zapłaciła księżniczka Dagmara za swą ślubną suknią. Uważał on za „rzecz bezwstydną,“ że księżna Persigny na powyższy rachunek tylko 2500 franków chce płacić. Obrońca pozwanéj żądał przesłuchania znawców w celu wypośrodkowania, czy ceny pana Maugas są stósowne i dziwił się, jak prosty krawiec może tak niewzględnie występować przeciw jednéj z pierwszych dam cesarstwa, spadkobierczyni jednego z największych imion Francyi (księżna Persigny jest córką marszałka Ney, księcia Moskwy). Co się zaś tyczy wyrażeń, użytych przez p. Maugas w liście jego do księżnéj, zwraca adwokat, i nie bez słuszności, uwagę, że p. Maugas bardzo sobie u swoich książęcych odbiorców zaszkodzi i że byłby z pewnością lepiéj uczynił, gdyby z zysku swego był 550 fr. opuścił, aniżeli zwracając w ten sposób na swoje sztuczki publiczną uwagę. Trybunał cywilny uwzględnił wniosek księżnéj. Nakazał oszacowanie pretensyi p. Maugas i wezwał krawcową Laferrière, jako znawczynią. Ale — les loups ne se mangent entre eux, czyli, mówiąc po naszemu, kruk krukowi oka nie wykole. Zapewne więc rachunek księżnéj Persigny nie zostanie zbytecznie obciętym. Temi dniami taka sama znawczyni, któréj polecono zdać opinią o rachunku jednéj z koleżanek, wynoszącym około 300 franków, uznała rachunek tylko o 5 franków za wysoko obliczony. Same zaś koszta tego zdania opinii wynosiły 20 franków.

— * **Napad wilków na pociąg kolei żelaznéj.** Czytamy w jednem z belgijskich dzienników prowincyonalnych co następuje Pociąg towarowy, z 9 wagonów złożony, wiozący owce i woły, musiał w nocy z 17 na 18 stycznia zatrzymać się między Libramont i Poix nad luksemburgską koleją żlazną z powodu ogromnych śniegów, które zasypały szyny i zażądać pomocy z najbliższéj stacyi. Na raz dało się słyszeć przeraźliwe wycie wilków. U zędnicy konwojujący, pociąg, nie posiadali nic do obrony swojéj prócz łopat Jeden znich otworzył wentyl, — lokomotywa wydała długi przeciągły świst — poruszano latarnie, lecz wszystko naprożno. Zgłodniałe wilki nie dały się odstraszyć i uderzyły odważnie na pociąg Jednego z nich szczęśliwie ubito, lecz pozostałe bestye tém zażarciéj nacierały na garstę ludzi, aż nie przybyło około 20 robotników, wysłanych do odrzucenia śniegu, którzy napastników zgłodniałych odpędzili.

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W...	7	30	„
Kargowy	7	30	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	—	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	popoł.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	7	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	30	noca

Przybywające poczty osob

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	8	25	„
Skwierzyny n. W...	8	45	„
Ostrowa	9	30	„
Cylichowa	10	20	„
Strzałkowa	2	40	popo
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	45	„
Nakła	8	[illegible]	„
Skwierzyny n. W....	10	15	„

Wiadomości literackie.

— **Ziemianina** No. 5 wyszedł z druku i zawiera: Protokół pierwszego posiedzenia Zarządu, odbytego w dniach 21 i 22 stycznia 1867 r. — Jaki sposób wynagradzania rządców tak dla nich samych jako i dla właścicieli dóbr jest najkorzystniejszy? Michałowski. — Nauka chemii w obec rólnictwa. Józef Mroziński. — Towarzystwa rólnicze: Sprawozdanie dyrekcyi Tow. rólu. połączonych powiatów półn. W. Ks. Poznańskiego z dnia 3 grudnia 1866 r. Ustawy Dolskiego Kółka włościańsko-rólniczego. — Poradnik miesięczny. Luty. W. A Wolniewicz. — Korespondencye Redakcyi.

Przybyli do Poznania dnia 1 stycznia.

BAZAR. Szułdrzyński z Łabasza, Szczaniecki z Łaszczyna, Sypniewski z Piotrowa, Zakrzewski z Kleszczewa, Dembiński z Wierzenicy.
POD CZARNYM ORŁEM. Sławoczewski z Ustaszewa, Rutkowski z Podlesia, Moszczeńska z Tarnowa.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Potworowski z Parzenczewa, Groskowski z Żabrza.
TLSNERA HOTEL GARNI. Sommer z Brzegu

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Handel drzewem w Szczecinie** Wywóz drzewa stanowi jedną z główniejszych gałęzi handlu miast portowych nadbałtyckich a mianowicie Królewca, Gdańska, Szczecina, a nastém bardziéj obchodzić powinien, ponieważ drzewo dla okolic tutejszych było a po części jeszcze jest dotąd jednym z ważniejszych przedmiotów bogactwa krajowego. Powiadamy, że jest nim dotąd po części, albowiem nieoględne gospodarstwo leśne ze strony prywatnych właścicieli lasów, w wielu stronach kraju zupełnie prawie lasy wyniszczyło, nie bacząc ani na utrzymanie własnego dobrobytu, ani na dobro przyszłych pokoleń. Zasoby lasów w stronach nadobrzańskich wyczerpnięte, w porzeczu Warty są na schyłku, nad Wisłą maleją coraz widoczniéj. Dostawa drzewa cofa się z każdym rokiem więcéj na wschód.

W miarę ubytku drzewa zmniejsza się handel tym artykułem w miastach portowych nadbaltyckich. Zmiana ta mniéj daje się uczuwać w Królewcu i Gdańsku, które to punkta ze względu na jeograficzne swe położenie korzystać mogą z dowozów drzewa z okolic bardziéj na wschód położonych. Inaczéj rzeczy się mają z portem szczecińskim; jego handel drzewem coraz widoczniéj upada i nie masz widoków, aby się tak prędko mógł dźwignąć. Źródła dowozowe nad Odrą i Wartą wyschły i bardzo długiego będzie potrzeba czasu, za nim lasy tamtejsze przy największéj nawet pieczołowitości do kwitnącego dojść będą mogły stanu, dającego nadzieję obudzenia na nowo większego ruchu w handlu drzewem.

Mógłby wprawdzie i Szczecin sprowadzać drzewo z porzecza Wisły, Bugu i ich przypływów, gdyby komunikacya wodna między Wisłą a Odrą nie była bardzo utrudnioną Stanowi ją kanał bydgoski, łączący za pomocą rzeki Brdy i Noteci, Wisłę z Wartą i Odrą. Otóż kanał bydgoski, jakeśmy to w zeszłym roku już obszerniéj wykazali, nie odpowiada dzisiejszym wymogom handlu a mianowicie co do spławu drzewa po nim przedstawia bardzo wielkie niedogodności, w których główną szukać należy przyczynę trudności w sprowadzaniu do Szczecina drzewa, spławianego Wisłą. Aby dać przykład tych trudności, nadmienimy, że partye drzewa przez kupców szczecińskich w lipcu i sierpniu roku zeszłego zakupione na Brdzie, nie mogąc w właściwéj kilkomiesięcznéj porze przepłynąć kanału, w nim nareszcie zamarzły, narażając przedsiębiorców, jak się samo przez się rozumie, na wielkie straty. Jest wprawdzie nadzieja, że na skutek przedstawień kupców szczecińskich, najmocniéj w tém interesowanych, uczynionych do rządu pruskiego, komunikacya na kanale bydgoskim znacznie ulepszoną zostanie, nie wiele to jednak, naszém zdaniem, wpłynie na podniesienie handlu drzewem w Szczecinie, który nigdy nie wytrzyma pod tym względem konkurencyi daleko korzystniéj położonego Gdańska. Drzewo spławiane Wisłą z małemi wyjątkami zawsze ku temu portowi dążyć będzie, gdyż on jest najbliższy a zatém najdogodniejszy. Jedną z dalszych przyczyn upadku handlu drzewem w Szczecinie jest zmniejszający się z każdym rokiem stan wody w rzecze Odrze, która cor z mniéj staje się sposobną do spławu. Jest to także skutek wyniszczenia lasów.

Jak zboże tak i drzewo z portów nadbaltyckich znajduje odbyt na zachodzie Europy, tj. we Francyi, Anglii, w mniejszych zaś partyach w Holandyi, Belgii. Od kilku jednak lat sprowadzają mianowicie do Anglii drzewo z Ameryki północnéj, co się tém łatwiéj uskutecznić daje, ponieważ fracht drzewa z Ameryki do Europy coraz tańszym się staje. Ze Stanów Zjednoczonych sprowadzają do Anglii po większéj części drzewo dębowe. W miarę więc, jak się powiększa dowóz drzewa amerykańskiego, zmniejsza się na zachodzie żądanie drzewa z Bałtyku. W roku 1866 np. żądanie drzewa dębowego z Szczecina do Anglii było stósunkowo bardzo małe, do czego atoli obok dowozu amerykańskiego przyczynić się także mogły ówczesne nie pomyślne stósunki pieniężne w Wielkiéj Brytanii w połączeniu z wysokiém dyskontem banku londyńskiego; co się zaś tyczy drzewa sosnowego, dostawa jego do Anglii z portów szwedzkich i rosyjskich nadbaltyckich, daleko może być taniéj uskuteczniona niż ze Szczecina, dla tego nabywcy po nie tam się udają. Zresztą i pod tym względem Gdańsk wyprzedza porty pomorskie. W ogóle, porównywając wywóz drzewa z portu gdańskiego z wywozem z portu szczecińskiego pokazuje się, że pierwszy się wzmaga a drugi upada.

Według wykazów statystycznych wywieziono z portu szczecińskiego Swinemünde w 1866 r. 1,376,293 stóp kubicznych drzewa dębowego a 1,184,589 stóp kubicznych drzewa sosnowego. Największe stósunkowo partye wywieziono do Anglii i Francyi, lecz w wykazie statystycznym, który mamy pod ręką, wymienione są także jako źródła odbytowe: Holandya, Norwegia, Belgia a nawet Portugalia, Włochy i Algier.

Co do innych artykułów wywozowych nadmienimy jeszcze przy téj sposobności, że i wywóz spirytusu w r. z. w porównaniu z dawniejszemi laty znacznie się zmniejszył i kiedy w 1865 roku wynosił 3 mil. kwart w r. z. doszedł zaledwie do dwóch mil. Największą partyą wysłano ze Szczecina do Francyi około 550,000 kw., następnie do Anglii 200,000 kwart. (Gaz. Handl.)

— * W **Płocku** otwarty został dom komisowo-handlowy pod firmą: J. Herman i Sp.; przedmiotem czynności jego jest przyjmowanie w komis zboża i wszelkich produktów w związku z rólnictwem będących; oraz zakupywanie onych na własny rachunek. Obok tego pośredniczy w sprzedaży posiadłości wiejskich i miejskich. Po rozwiązaniu spółki domu zleceń rólników płockich nowa firma prywatna z tymże samym celem pośredniczenia w handlu zbożowym, zjawia się w porę, i jeśli znajomość rzeczy, połączona z rzetelnością w stósunkach, znajdzie uznanie, to i dla domu i dla ziemian korzyści będą niewątpliwe.

— * **Urodzaje**. Korespondent Kijowskiego Telegrafu z jednego powiatu gubernii kijowskiéj pisząc o urodzajach, tak się wyraża między innemi:

„Teraz po przejściu lata, gdy już jesień nadeszła, możemy dokładne dać sprawozdanie o urodzajach i ich wypadku. W północnéj części gubernii kijowskiéj oziminy wszędzie i dobre i obfite, a w niektórych miejscach nawet bardzo dobree szczególniéj urodzaj na pszenicę był wyborny. Zboża jare zupełnie się nieudały z wyjątkiem prosa, które obficie obrodziło; reszta na pniu przepadła lub wydała ziarno liche w małéj ilości. Owies całkiém nie obrodził. Rzepak zimowy wszedł tylko miejscami. Kopaniem buraków tysiące rąk było zajętych a wszystkie drogi w okolicach cukrowni zawalone były furmankami, produkt ten zwożącemi. We żniwa robotnik dostawał czwarty lub piąty snop, a na pieniądze płacono po 6 rs od diesiatyny. Z wiosny płacono dziennie 20 kop. a przy kopaniu buraków po 60 kop. i wyżéj.

Zimowe zasiewy téj jesieni weszły tak dobrze i pięknie, że wszyscy najlepsze na rok przyszły o urodzajach rokowali nadzieje; lecz późniéj, przy braku deszczów schnąć poczęły, i gdy jeszcze w dodatku robaki zasiewy toczyć zaczęły, nadzieje powoli niknęły, pozostawiając w sercu troskę o przyszłość. Ceny zbóż bardzo niskie: za pszenicę we wrześniu płacono 50 kop. za pud; późniéj poskoczyła do 55 kop. a obecnie doszła do 60 kop. za pud. — Najwięcéj zapotrzebowań na zboże z Odessy i Michajłowa, w skutek czego kurs podniósł się, a o furmanki tak było trudno, że za dostawę 4 czetwerti płacono po 3 rs. Jęczmień obecnie doszedł do 30 kop za pud; proso po téjże saméj cenie. Za miarkę (¼ czetwerti) owsa płacą 45 kop. a dostać go trudno. Owoce i ogrodowizny bardzo były tanie, gdyż dobrze obrodziły. Z pasiek nie było ani miodu ani wosku. Na bydło rogate i konie ceny przez całe lato utrzymywały się dość wysokie.“

— * **Mąka.** Berlin, 31 stycznia. Mąka pszenna nr. 1 5⅞—⅓ tal., nr 0 i 1 5¼—5 tal., mąka rżana nr 0 4⅓—4¾ tal., nr 0 i 1 4¼—3¹¹/₁₂ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 31 stycznia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. 15 sgr., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 27 sgr. 6 fen. do 4 tal płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 1 lutego.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89½ płc. Pozn. listy rent. 89¾ płc. Pozn. akcye banku pow. — żąd.—Pozn. 5% obl. prow. — żąd.— Pozn. 5% oblig. pow. 98½ żąd. Pozn. 5% obl. Obry 98⅛ żąd Pozn. 4½% obl. pow. 89½ żądano. Bank. pol. 82 płc.

Żyto: na luty 52½ płac., luty-marz. 52½ płac., marzkwiec. 52 płac., na wiosnę 51⅝ płac., kw.-maj 51⅝—¾ płac., maj-czer. 51⅝ tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypow. 9000 kwart, na luty 16⅔, marzec 16⅝ płac., kwiec. 16½ płac., maj 16½ płac., czerw. 16⅝ płac., lipiec 17¹¹/₁₂ tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	1 lutego 1867 do					
	tal.	sr.	fen.	tal.	sgr	fen.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	2	6	3	5	—
„ średniéj „	2	27	6	3	—	—
„ pośled. „	2	20	—	2	22	6
Żyta ciężkiego „	2	6	3	2	7	6
„ lżejszego „	2	3	3	2	4	—
Jęczmienia dużego „	1	25	—	1	2	6
„ drobn. „	1	22	6	1	22	9
Owsa „	1	2	6	1	2	9
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	2	—	—	2	1	3
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	12	6	—	13	6
Masła garn. „	2	5	—	2	15	—
Koniczyny czerw. „	16	—	—	18	1	—
Koniczyny białéj „	24	—	—	28	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 31 stycznia	15	25	—	16	—	—
dnia 1 lutego	15	26	3	15	1	3

Giełda berlińska, 31 stycznia.

Usposobienie giełdy było dzisiaj nadzwyczaj stałe a o rót częściowo po wyższych kursach mianowicie papierów austryackich bardzo rozległy.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 99¾ płc., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅛ płac., Obl. pstwa (3½) 85¼ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 121¾ płc.

List zast.: Zach.-prusk. (3½) 77 płacono. dto (4%) 87 płac., dto (4½) 94¼ płacon., Pozn. nowe (4%) 88⅝ płc **Listy rent** Pozn. (4%) 89¾ płac., Prusk. (4%) 91 płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 46⅔ płacono. Poż. narod (5%) 54¾—5 płc., Losy z roku 1854 (4%) 59½ płc. Losy kred. z r. 1858 68 pł., Losy z r. 1860 (5%) 66¾—7½ płac Losy z r. 1864 (5%) 43½ płac. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 60¾ płac. Ros pożyc prem. z roku 1864 (5%) 91¼ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 62½ żąd., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90⅝ płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 91 płac., Polskie listy zast. 3 cm. w rs (4%) 61 płacn. Włosk. poż. (5%) 55 płacono. Amer. poż. (6%) 77½—⅝ pł. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 144 pł. Gal.-Kar.-Ludw. 84¼ pł. Austr. franc. 105¾—6½ pł. Warsz.-wied. 61⅛ pł. **Banki ltd.** Austr.-créd. mob. 66¼—½ płc, Pozn. prow. 100 pł. Szląsk. stow-bank. (4%) 114 płac. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) — pł. Hausem (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip szl stow. bank (4½%) — żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr pruski 113⅝ płac., Idr 110⅞ pł., suwereny 6. 22¾ płac., nap. 5. 11¾ płc., półimper 5.10¾ żąd., doll. 1. 11⅝ pł., Zagr. bankn. 99½ płc., Austr. banknoty 76⅝ płac., Ros. banknoty 82¼ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 70—89 tal. biało pstra polska 81 tal. płc. 2000 funt. na kwieć.-maj 78½—78—½ płc. i żąd., maj-czerw. 79—½—79 płac., czerw.-lipiec 79¾—80 tal. płc. ¼ żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 56¾ tal. płc., piękne 57¼ tal. płac., pośledn. 55 tal. płac., na stycz. 56¼—½—¼, stycz.-luty 55¾—56, na wiosnę 54¾—55 sprzed., maj-czerw. 55⅛ żąd 55 płc, czerw.-lip. 55¼ żąd. 55 płac., lip-sierp. 54 żąd. 53½ tal. płac Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—51 tal. płacono Owies: 1200 funt w miejscu 26—29 tal., czeski 27½—¾, szląski 28½ piękny 28¾, polski 27½ tal płac., na stycz. bez obrotu, na wiosnę 28 płac i żąd., maj-czerwiec 28¾, czerw.-lip. 28¾ tal. nom. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę w miejscu 52—66 tal. płc. Rzép: 1800 funt. 86 tal. płc. Rzepik latowy: 68 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11⅝ tal. płac., płynny 11¹¹/₁₂ tal. tal. płac., na stycz. 11¾, stycz.-luty 11¹⁷/₂₄—⅔ płac., luty-marzec 11⅔ żąd., ⅝ pł., kw.-maj 11⅝—¹⁹/₂₄ pł., maj-czer. 11¹¹/₁₂ żąd., wrzes.-paźdz. 12½ tal. płc. Oléj lniany: w miejscu 13¹/₁₂ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 17⅝—¼ tal. płac., na stycz. 17⅛ płac., stycz-luty i luty-marz. 17¹/₁₂—⅛ płac. i żd., kw.-maj 17¼—⅓ płac. ⅝ żąd, maj-czer. 17¹¹/₂₄—¹³/₂₄ płac. ⅞ żąd. ½ płac., czer-lip. 17⅚ żd.⅝ płacon., lip-sierp. 18⅛ płc, sierp.-wrz. 18½ żąd. ⅝ tal. płc.

Giełda wrocławska, 31 stycznia.

Koniczyna czerwona: spokojnie; pośled 12¼—14 tal., średnia 14½—15½ tal., piękna 16¾—18¼ talarów, bardzo piękna 18½—19 tal. Koniczyna biała, ceny bardzo stałe; pośledna 18—20 tal., średnia 22—24 talarów, piękna 26½—28 tal., bardzo piękna 29—30 tal. Żyto: 2000 funtów, ceny niższe, wypow. 17,000 cent.; na styczeń 54½—53½—¼—¾ płacono i żąd., stycz.-luty 53½, płacono, luty-marzec 53 płacono i żąd, kwiec.-maj 52¼ 52 tal. płacono. Pszenica: na styczeń 75 tal. żądano. Jęczmień na styczeń 51 tal. żądano. Owies: na styczeń 43 talar. żąd. Rzep na styczeń 95 talar. żądano. Oléj rzepiowy: bez ożywienia, wypow. 300 cent; w miejscu 11½ tal. żąd., na styczeń i stycz.-luty 11 żądano, luty-marzec 10¹¹/₁₂ płacono, marzec-kwc. 11¹/₁₂ żądano, kw.-maj 11¼ żądano ⅛ płac., maj-czerwiec 11⅓, wrzesień-paźdz. 11½ tal. żądano Okowita: ceny mało zmienione, wypowiedziano 35,000 kwart; w miejscu 16⅝ żądano 16⅔ tal. płacono, na styczeń i stycz.-luty 16¾ płacono, ⅔ żąd. kwiecień-maj 16¹¹/₁₂, maj-czerwiec 17 tal. płc.

Na targu: piękna. średn. pośle.d

		sgr.	sgr	sgr.	
Pszenica biała		95—97	93	85—89	za szefel
„ żółta		93—95	91	85—87	
Żyto		71— —	70	68 69	
Jęczmień		59—60	58	53—56	
Owies		33—34	32	30—31	
Groch		66—70	63	55—57	
Rzep	202 192 180 sgr.				za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	186 180 170 „				
„ latowy	164 154 144 „				

Giełda szczecińska, 31 stycznia.

Pszenica: ceny dobrze się trzymają; w miejscu 85 funt., żółta i polska 80—85 tal., piękna polska 86—87 tal., pośledna polska 70—78 tal. 83—85 funt., żółta na wiosnę 84—¼ pł. 84½ żądano i płacono, maj-czerwiec 85 żądano, czerw-lipiec 85⅜ tal. żądano. Żyto: na stycz. z początku żądane, później ceny niższe; 2000 funtów w miejscu 57 tal. płacono, na styczeń 57 płacono 56½ żądano, luty 55½—¼ płacono, na wiosnę 54 płacono, maj-czerwiec 54¾ żądano ¼ pł., czerw.-lipiec 54¾ tal. żądano i płacono. Jęczmień ceny słabe; w miejscu 70 funt. 48—49 tal., na wiosnę 69—70 funt. 49⅓ tal. żądano. Owies w miejscu 50 funt 29—30 tal., na wiosnę 47—50 fnt. 31¼ tal. pł Groch w miejscu na paszę 51—55 tal., do gotowania 57—60 tal., na wiosnę na paszę 57½ talar. żądano. Oléj rzepiowy: spokojnie, w miejscu 11⅓ talara płacono 11½ żądano, na luty 11⅓ żądano, kwiecień-maj 11²/₃ talara płacono. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu bez beczki 16⅝—½ tal. płacono, z beczką 16⅔ talara płacono, na styczeń 16½ nom., na wiosnę 16⅝ żądano ¾ płacono, maj-czerw. 17⅛ talar. żąd.

Giełda warszawska, 30 stycznia.

Listy zastaw. 100 rubl. 79 płc. — Oblig. skarb. (rs. 160) 73½ ż. d. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — żąd. — Akcye kolei żel warsz.-byd. 55¼ żąd. —Nowa poż. ros. z r. pł. 1864 prem. (5%) 107 płc. — Listy likw. (4%) — płac. 59⅜ żąd.

Nadesłano.

Uzdrowienie tysiąca osób.

Ogłosiwszy nie dawno temu jedyne w swoim rodzaju pisma 25 król. lazaretów, obejmujące uznania i dziękczynienia, publikujemy w dalszym ciągu podobne pisma osób prywatnych a na dzisiaj dajemy pismo następne z dnia 2 listopada 1866.

Do pana liweranta nadwornego Jana Hoffa w Berlinie, Nowa Wilhelmowska ulica 1.

„Bezsilny opuściłem po ciężkiéj chorobie zakład leczący; niestety także i bez otuchy, ponieważ córka moja po czteroletnich cierpieniach wszystkie swe utraciła była siły żywotne. Na dopytywania o pomoc odbierałem jedną tylko odpowiedź, wyrzeczoną przez wielu: Nie ma bardziéj wzmacniających środków leczących od Jana Hoffa fabrykatów słodowych, tj. **piwa zdrowia z wyskoku słodowego, słodowéj czekolady zdrowia** itd., ponieważ wszyscy prawie lekarze zapisują te fabrykaty, a wszyscy cierpiący, którym dobra dyeta pomódz zdoła, cieszyli się najlepszemi z ich użycia skutkami. Jako człowiek wiekiem obarczony sądziłem, że przy méj słabości mało mi się spodziewać wolno; lecz spróbowałem przynajmniéj. Ku wielkiéj jednak mojéj radości skutkowały dwa te wyborne napoje z taką siłą, iż w kilku tygodniach będę znów mógł rozpocząć czynności me urzędowe. Czuję się już zupełnie silnym i tak zdrowym, jak nigdy przedtém a córka moja znajduje także, iż napoje te nadzwyczajnie jéj służą i wzmacniają ją. Sądzę być najświętszą moją powinnością polecić wyborne te fabrykaty leczące, piwo zdrowia z wyskoku słodowego i słodową czekoladę zdrowia wszystkim cierpiącym.“ (Następuje dalsze zamówienie).

Schmaltz, konstabler, Artilleriestr. 7.

Dołączmy do tego krótką tylko uwagę! Zawiść błądzi, jeżeli, walcząc słowy przeciw słowom, sądzi, iż może zaszkodzić wielkiéj gałęzi pruskiego przemysłu. Nie słowa, nie, **wewnętrzna wartość zjednała fabrykatom słodowym Jana Hoffa sławę po całym świecie**. W 2 zakładzie, plac Ludwiki 6, obejmującym słodownią, lodownią i składy dla jęczmienia i słodu, którego założenie okrom gruntu kosztowało około 50,000 tal., znajduje się pomiędzy stami beczek ogromna beczka wyskoku słodowego, w któréj 24 osoby przy jednym stole wygodnie obok siebie jeść mogą; nie leży ona dla ozdoby w sklepie, jak wielka heidelbergska beczka do wina, lecz napełnia się i wypróżnia, by zasilać składy filialne po stolicach Europy i kilka tysięcy składów téj części świata. Fabrykaty słodowe Hoffa, których nikt dla szczególnego sposobu wyrabiania naśladować nie może, tak są w świecie znane, zajmują tak zaszczytne stanowisko i żądane są przez zdrowych i chorych z taką gwałtownością, iż anonse są raczéj znakiem za wielkiéj skromności. Lecz kiedy nadchodzące ze wszystkich stanów gwoli dalszego polecenia tysiące tysięcy uznań wybornych własności Jana Hoffa fabrykatów wywołują w fabrykancie dumę łatwo dającą się uniewinnić, mogą także pocieszyć cierpiącego a każdy rozumny u na, iż cel ten jest szlachetny, dla niejednego nie do opłacenia, który się w ten sposób osięga.

Do opinii tych przyłącza się dokument pana d

Z powodu wyboru posłów do sejmu północno-niemieckiego **Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych** odroczone być musiało i odbędzie się dnia

18 lutego r. b. o godzinie 10 rano

w Poznaniu w Bazarze, o czém Dyrekcye powiatowe swych delegowanych dla pewności jeszcze osobno zawiadomić raczą, osobliwie zaś tych, o których przypuszczać mogą, że nieregularnie czytają Dziennik Poznański lub Ziemianina. (360)

Poznań, 18 stycznia 1867.

Zarząd główny Towarzystwa.

Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu śremskiego odbędzie się w Śremie w **czwartek, dnia 7 lutego r. b** o godzinie 1 z południa w oberzy Kadzidłowskiego. Oliczny udział tak członków jak wszystkich, chcących przystąpić do Towarzystwa, uprasza jak najuprzejmiéj **Komitet.** [559]

Prelekcya

w **Towarzystwie Przemysłowém** odbędzie się w **poniedziałek 4 lutego rb.** o godzinie 8 z wieczora, na którą Szanownych Członków z **Familią** zaprasza [620]

Dyrekcya.

Niniejszém zawiadamiamy szanownych Członków Towarzystwa róln. poznańsko-szamotulskiego, iż w skutek śmierci śp. R. Giersza, członka dyrekcyi i podskarbiego Tow., na posiedzeniu dnia 8 stycznia rb., na mocy § 12 Ustaw naszych powołaliśmy w miejsce zmarłego, członka naszego Towarzystwa Wgo ***Władysława Kosińskiego*** i upraszamy zarazem o niezwłoczne nadesłanie na ręce tegoż, **Poznań, plac Wilhelmowski No. 5**, wszelkich tak zaległych jako i bieżących składek.

Dyrekcya. [593].

Prośba o umieszczenie.

Komu z większych właścicieli dóbr na tém zależy, by mógł przyjąć na długi czas **znakomitego,** bardzo **energicznego, w każdéj gałęzi doświadczonego gospodarza,** który zarazem może złożyć kaucyą, niechaj uda się bezpośrednio do kupca **Bernarda Asoha** w Poznaniu, M. Garbary 11. [494].

Księgarnia i antykwarnia

J. Lissnera

poleca

za 4 tal.

AD. MICKIEWICZA

pisma. 5 tomów. Najnowsze wydanie kompletne. [606]

„PIAST" Pismo to, wydawane przez J. Chociszewskiego w Chełmnie, można wciąż zapisywać na wszystkich pocztach krajowych za ceny $7\frac{1}{2}$ sg ćwierćrocznie. [284].

Rządzoa kawaler, który zarządzał przez lat kilkanaście znacznieszemi majątkami, szuka umieszczenia od 1 lipca rb. w Księstwie lub Królestwie Polskiém. Bliższa wiad. w eksped. Dzien. Poz. [526]

Kocz na nowych rysorach, odnowiony i w najlepszym porządku za 60 talarów i plauwaga na rysorach, odnowiona i w dobrym porządku za 45 tal. na sprzedaż u [627]. **Machowicza** w Śmiglu.

Skład mój przeniósłem **na pierwsze piętro** domu, **przy Rynku pod nr. 66** położonego, i sprzedaję reszty **po bardzo tanich cenach.**

Jako usilne polecenie

łączę zarazem uwiadomienie, iż mam tamże skład

najlepszych amerykańskich machin do szycia

i że takowe pod najobszerniejszą gwarancyą po cenach fabrycznych sprzedaję. Polecam je szanownéj publiczności **z własnego** doświadczenia jako **najużyteczniejszy,** prowizyą przynoszący mebel.

Przytém urządziłem

zakład szycia i sztebnowania machiną

i podejmuję się **każdéj** roboty na **każdy** czas dostawy i po **najtańszych** cenach.

Znana moja rzetelność pozwala mi liczyć na zaufanie publiczności a starać się będę, abym **w każdym względzie** takowemu zadość uczynił

Juliusz Lasch,

[560]. Rynek 66 na pierwszém piętrze.

P. P. **Poznań**, dnia 1 lutego 1867.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić uprzejmie, że istniejący tutaj w domu moim na **Chwaliszewie pod No. 39** (obok poczty)

Handel towarów kolonialnych, wina, cygar i delikatesów

pod firmą ***S. Wętkowski i Spółka*** z dniem dzisiejszym przeszedł całkowicie na mnie w drodze dobrowolnéj ugody i że takowy odtąd pod własną firmą

J. MONDRÉ

nadal prowadzić będę.

Zapewniając skorą i rzetelną usługę, proszę o łaskawe zaszczycenie mnie tém samém zaufaniem, jakiém się dotychczasowa cieszyła firma, a usilném staraniem mojém będzie, takowemu godnie odpowiedzieć. Z wysokim szacunkiem

[614] **J. Mondré.**

Dr. Beringuier'a arom. lekar. **wyskok koronny**

(Kronengeist Quintessenz d'Eau de Cologne)

przez znakomitą swą dobroć dla gospodarstwa domowego pożyteczny, w podróżach pomocny a do toalety przyjemny; butelka oryginalna po $12\frac{1}{2}$ sgr.

Dr. Béringuier'a

olèj z korzeni roślinnych do włosów

celem zachowania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brody, jako też celem zapobieżenia tak nieznośnemu tworzeniu się łusk i liszai; butelka oryginalna $7\frac{1}{2}$ sgr.

sztuka po 3 sgr. 4 szt. w jed. paczce 10 sg.

Braci Leder

Balsam. mydło z oleju orzecha ziemnego

jako bardzo łagodny, upiększający i orzeźwiający środek do mycia powszechnie uznane.

prof. dr. **Albersa**

nadreńskie

Karamele piersiowe

zapieczętowana różowa paczka po 5 sgr.

jako znakomity środek domowy u zdrowych i chorych od wielu lat ulubiony.

Skład jedyny dla Poznania u Hermanna Moegelina

Podgórna ul. No. 9, róg ulicy Wilhelmowskiéj. jako też dla **Międzychodu**: u L. Stargardta, **Bydgoszczy**: Theod. Thiela, **Wsohowy**: Karóla Wetterström, **Grodziska**: Emila Thyma, **Inowrocławia**: J. Lindenberga, **Leszna**: Fr. Cassiusa, **Nakła**; Fr. Lebińskyego, **Nowegotomyśla**: W. Peikerta, **Ostrowa**: Herm. Gutsche, **Pleszowa**: J. Joachima, **Rawicza**: R. F. Frankego, **Piły**: J. Tantowa, **Wolsztyna**: Ernesta Andersa, **Wągrówca**: Ed. Kremp i dla **Wrześni** u A. Hirschberga. [576]

Ku odzyskaniu piękności i młodości — na całéj kuli ziemskiéj wziętość mająca

Eau de Lys de Lohse, mleko liliowe.

Zbadany przez król. pruski rejencyjny wydział lekarski, doświadczony i uznany przez wszystkich sławnych lekarzy, wydziały lekarskie, damy i mężczyzn jako jedyny i pewny środek upiększający, nadający każdéj skórze pierwotną i młodocianą świeżość, twarzy, szyi, barkom, ramionom i rękom **niebawem najpiękniejszą białość,** czystość i przezroczystość, gładkość, miękkość i giętkość, chłodzi, odświeża i odmładza skorę, oddala niezawodnie i pod poręczeniem wszelki nieczystości skórne, jako to: **piegi, znamiona pozostałe po ukąszeniu owadu, liszaje, krosteczki, ogorzałość słoneczną, ospowatość, żółte plamy, fałdy na twarzy, plamy wątrobowe, — węgry, — czerwoność, — czerwoność nosa, — pryszczenie gorączkowe, — gorączkę i palenie.**

Flakonik po 1 tal. 5 sgr., pół flakonika po $17\frac{1}{2}$ sgr.

W obwodzie W. Ks. Poznańskiego jedynie tylko nabyć można w **Poznaniu** u

Desfosée, successeur Montigny,

ulica Wilhelmowska No. 24.

Płatne zamówienia zamiejscowe wykonywa się jak najpunktualnéj za przedpłatą lub też za zaliczką pocztową i bezpłatném opakowaniem. [611].

ERSATZMITTEL DES FISCHLEBERTHRANS

IOD-MEERRETIG - SYRUP

VON GRIMAULT & Co. APOTHEKER IN PARIS

pomięszany rozmaitemi środkami, jakie proponowano, by zastąpić rybny tran wątrobiany, smakiem swoim ta wstrętny dla pacyentów, pokazał się dotąd jako najskuteczniejszy i najwięcéj celowi odpowiadający **jodowany syrop chrzanowy.**

W anemicznych i skrofulicznych cierpieniach działa zawsze prawie skutecznie; nie osłabia żołądka, podnieca apetyt a dzieci mianowicie chętnie go piją. Główne części składowe tworzy sok kilku antiskorbutycznych roślin, połączonych z jodem, znajdującym się w nich w stanie rozpuszczonym. Potrzebne przy używaniu przepisy dołączają się do syropu przy sprzedaży. [6230].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Znany z wybornych swych skutków od przeszło 12 lat i tylko z najczyściejszego cukru i najszlachetniejszych pierwiastków roślinnych robiony i przez **wielu lekarzy** polecany

butelka 15 sgr. 1 tal. i 2 tal. butelka na próbę 8 sgr.

biały syrop piersiowy

butelka 15 sgr. 1 tal. i 2 tal. butelka na próbę 8 sgr.

uznany przez każdego, a mianowicie przez dzieci dla swego miłego smaku bardzo chętnie używany środek domowy,

którego nigdy jeszcze nieużywano bez zadowalniającego skutku, przedaje się **jedynie prawdziwy** prócz w podpisanéj fabryce także **w następnych składach. — Codziennie prawie nadchodzące świadectwa znajdują się bezpłatnie w każdym składzie.**

Międzychód, J. J. Börner.
Bydgoszcz, Rud. Regenberg.
Czempin, Gustaw Grun.
Czarnków, L. Wruk.
Dolsk, Szymon Feig
Koynia, S. Hirschberg.
Wieleń, H. F. Bodin.
Wsohowa, Aug. Clegmann.
Gniewkowo, Ludwik Wolff.
Gołańcza, M. Wolff,
Grodzisk, C. R. Mützel.
Gurzno, Jakób Munter.
Gniezno, Sam. Pulwermacher.
Jaraczewo, M. Littmann.
Jarocin, M. Littmann
Inowrocław, Aptekarz Gust. Gnoth.
Kempno, Herm. Schelenz.
Krotoszyn, H. Lewy.
Kurnik, J. F. E. Krause.
Leszno, J. G. Schubert.
Łobżenica, C. A. Lubenau.
Międzyrzecz, A. F. Gross i Sp.
Nowy Tomyśl, Ernest Tepper.
Nakło, Fr. Lebiosky.
Ostrów, Herm. Gutsche.
Poznań, S. Spiro, Rynek 87.
Pleszew, J. Joachim.
Pogorzela, J. S. Rothert.
Piła, A. Herz.
Rawicz, W. Schoepke.
Rogoźno, A. Busse.
Samocin, F. E. Gartzke.
Szamotuły, Jul. Peyser.
Śmigiel, C. E. Nitsche.
Śrem, Emil Siewerth.
Strzelno, J. Kuttner.
Skwierzyna, Cohna księgarnia.
Trzemeszno G. Jawsky.
Wągrowiec Ed. Kremp.

Gdzie nie ma jeszcze składu, zakładamy takowy na frankowane zapytania przy dobrych poleceniach.

Fabryka: G. A. W. Mayer w Wrocławiu,

Vorwerksstrasse 1 Cl [503].

Kompleta tańcujące odbywać się będą co czwartek i następny przypada **dnia 7 bm. *Rochacki,*** ul. Królewska No. 18. [628]

Księgarnia **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu odebrała i poleca

Ubiory w Polsce

od 1200—1795

J. Matejki.

11 wielkich tablic kolorowanych w oprawie tal. 36. Toż samo wydanie niekolorowane tal. 6. [425]

Do łaskawego uwzględnienia.

PIEŚŃ O DOMU NASZYM

Wincentego Pola.

Nabywszy większą ilość egzemplarzy téj wspaniałéj, najnowszéj pieśni natchnionego wieszcza „O ziemi naszéj", sprzedajemy egzemplarz nieopr. za 1 tal. 10 sgr., egzemplarz w bardzo ozdobnéj oprawie za 1 tal. 20 sgr. Czynimy to w téj nadziei, że przez to dzieło to znajdzie jak największe rozpowszechnienie i prosimy o jak najliczniejsze obstalunki albo wprost albo za pośrednictwem dobrze znanych księgarń.

Księgarnia **J. Priebatscha**

[531] w Ostrowie.

Księgarnia i antykwarnia

J. Lissnera

otrzymała i poleca,

Pol Winc. **PIEŚŃ O DOMU NASZYM**

1 tal. 10 sgr.

„ „ **Pieśni Janusza** 3 tom.

[625] **3 tal. 10 sgr.**

Aukcya mebli.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie **w poniedziałek dn. 4 lutego rb.** przed południem od godziny 9 w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy No. 1**, najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę pańskie meble mahoniowe jako to: **biurka cylindrowe, szafy do sukien, sofy, fotele, taborety, stoły** (z marmurowemi płytami i bez nich), **krzesła, zwierciadła, świeczniki, dywany, biurka damskie, umywalnie, wazy, firanki, obrazy olejne, miedzioryty itd.**

Rychlewski,

[597]. król komisarz aukcyjny.

Przy sposobności **aukcyi mebli w poniedziałek dnia 4 bm.** sprzedawać będę publicznie po południu o 1 godzinie **powozik, wóz roboczy i cztery dobre uprzęże.**

Rychlewski,

[595] król. komisarz aukcyjny.

Zakład wyrobów lnianych

w Poznaniu,

Ślósarska ulica No. 5.

przyjmuje również jak w zeszłych latach wszelką obcą przędzę:

1) do **wyrobienia** na **płótno, drelich, ręczniki** i

„stołowizny."

2) na **wymian** za płótno, drelich, ręczniki itp.

NB. Wszelki **wymian** odbywa się co tydzień w poniedziałek i piątek od godziny 10 z rana. [389]

200,000 fl. głów. wygr.

odbyć się mającéj w dniu 1 marca wielkiéj loteryi pożyczki państwowéj z wygranemi flor. **200,000, 50,000, 15,000, 10,000, 2 razy po 5000, 3 razy po 2000, 6 razy po 1000, 15 razy po 500, 30 razy po 400; 740 razy po 145;** które bezwarunkowo w dniu tym ciągnione być muszą. Chcący brać udział w ciągnieniu tóm $\frac{1}{2}$ losem po 1 tal. a $\frac{1}{4}$ losem po 2 tal, niechaj rychło zgłoszą się do podpisanego. Plany i wykazy bezpłatnie i franco.

Chr. Chr. Fuchs,

[533]. **w Frankfurcie n. M.**

Prusk. losy $\frac{1}{1}$—$\frac{1}{32}$ rozsył. **S. Basch** Berlin, Molkenmarkt 14. [570]

W kopalni gipsu w ***Wapnie***, każdego czasu dostanie ***gipsu*** miałko mielonego do mierzwienia po 7 sgr. 6 fen. cent. berl. (223).

Zarząd kopalni gipsu w Wapnie.

Sosnowe drzewo w sążniach po 3 tal. 25 sgr., **sosnowy budulec i drzewo porządkowe** stopę kub. po 3 sgr. sprzedaje co środę [621].

Dom. Karczewo pod Kiszkowem.

Kiefern-Kloben pro Klafter 3 Thlr. 25 Sgr., **Kiefern-Bau- u. Schirrholz** pro Kbkf. 3 Sgr. verkauft jeden Mittwoch

Dom. Karczewo bei Kiszkowo.

W wtorek dnia 5 lutego rb. o godz. 10 rano odbędzie się w lasach kórnickich (obrębie Bielawy) licytacya na

120 sztuk sosnowego budulcu i
40 sztuk dębów

pojedyńczo i w partyach.

Licytacya odbędzie się w borostwie; szanowną publiczność uprasza się przeto o poprzednie rozpatrzenie się w wystawionym na sprzedaż budulcu i drzewie porządkowém. (617).

Zarząd leśny.

Nasienie buraków olbrzymich

gatunku żółtego jako też białego szefel po $7\frac{1}{2}$ tal. mackę po 15 sgr. sprzedaje

[125]. **C. Heinze,**

właściciel folwarku w Kłecku.

Nasienie koniczyny, traw i nasiona polne każdego rodzaju kupuje i sprzedaje zawsze po odpowiednich cenach ***J. G. Lewy,***

[479] Szewska ulica No. 19.

Wszystkim cierpiącym na odmrożenia poleca się: „Dr. **Ceversena balsam na odmrożenia,**" **najlepszy środek, każde odmrożenie** szybko zagoić jako i zapobiedz **pryszczeniu się skóry.** W aptece ma takowy w but. po 5 sgr.

(5494) apteka **Elsnera.**

Balsam

na odzieblizną.

Najlepszy środek do prędkiego usunięcia odzieblizny i gwoli zapobieżenia pryszczeniu się skóry butelka po 5 sgr. u [600].

Dr. Mankiewicza aptekarza

Esencya na włosy.

Najskuteczniejszy, uznany środek przeciw wypadaniu włosów i celem ich konserwowania butel. $12\frac{1}{2}$ sgr. w [601].

Dra Mankiewicza

aptece nadwornéj w Poznaniu.

Przesyłkę **prawdziwie importowanych**

cygar hawańskich

w najlepszym gatunku i formacie po bardzo przystępnych cenach otrzymał i poleca

E. Güttler,

importer,

[615]. Wrocławska ulica 20.

Zamówienia na **piwo grodziskie marcowe** przyjmuje kupiec

J. Affeltowicz,

[603] Chwaliszewo No. 13.

Kawior astrachański,
Łosoś marynowany,
Węgorz marynowany i wędzony,
Minogi elbląskie,
Sardines à l'huile,
Sardynki rosyjskie,
Sardele brabandzkie,
Śledzie stralsundzkie,
Kielskie sielawy,
Sery: szwajcarski, holenderski, krajtarski limburgski i newszatelski i
Kiszki rozmaite w lepszym gatunku poleca

W. Szymański,

[585] Kempno, Rynek No. 35—36.

Świeże ostrygi

i ***kawior astrachański***

w handlu win

M. Zapałowskiego,

[571] ul. Wrocławska 13/14.

Świeże ostrygi

[168] **w Bazarze.**

Kawior astrach. mało solony, ***minogi***, ***porter*** ang. bardzo dobry poleca

J. Affeltowicz,

[604] Chwaliszewo No. 13.

Petroleum

prawdz. ameryk. po **6 sgr.** poleca

J. Mondré,

[613] Chwaliszewo 38.

Świeże kielskie sielawy i hamburgskie tłuste bydlinki otrzymali [623].

W. F. Meyer i Spółka,

plac Wilhelmowski 2.

Pies młody (pinczer) zaginął. Oddawca otrzyma przyzwoitą nagrodę przy Wielkiéj Rycerskiéj ul No. 16 na I piętr. [612]

Sprzedaż bydła, zdatnego do chowu.

Oprócz **buhajów Shorthorn, tryków Southdown** i **świń angielskich** są teraz u mnie do sprzedania także i **tryki Rambouillet-merynosów Bogdanowo** pod **Obornikami** w W. Ks. P.

[326]. ***N. M. Witt.***

Sala ogrodu ludowego.

Dzisiaj w piątek dnia 1 lutego 1867.

KONCERT.

Początek o 7½ godz. Cena wnijścia $1\frac{1}{2}$ sgr. od osoby.

[602] **C. Walther,** kapelmistrz.

Ogród ludowy.

Sala koncertowa Taubera.

W poniedziałek 4 lutego 1867

wiecz. orem o godzinie pół do ósméj

III.

Wieczór symfoniczny

dany przez kapelę zachodnio-pruskiego pułku grenadyerów **No. 6,**

pod kierownictwem jéj dyrygenta

W. Appolda.

Program podadzą afisze.

5 biletów za **15 sgr.** na **wszystkie wieczory symfoniczne,** które regularnie [608].

co poniedziałek

się odbywają, dostać można tylko w handlu nadwornym muzykaliów p.

Ed. Bote i G. Bock.

Cena przy kasie 5 sgr. od osoby.

Urbanowo.

W sobotę dnia 2 lutego i w niedzielę dnia 3 lutego **wielka zabawa** na salce na co prasza niniejszém [624] ***J. Wężyk.***

O. Władysław Drukteyń.

Ziomek nasz, który w Rzymie przed śmiercią, w Boże Narodzenie 1866 przypadłą, przepowiedział **przyszłość Polski,** po zgonie **cudami** słynie. — Jego **fotografia** rzymska, w 4 dni po śmierci zdjęta, jest do nabycia po **5 sgr.**

w zakładzie fotograficznym

[622] **Nep. Seyfrieda.**

Cicha łza chrześciańska.

Cena 9 złp.

Co dopiero wyszła w nakładzie moim ta tak ulubiona książka do nabożeństwa: „Cicha łza chrześciańska." **Najnowsze to wydanie, pod każdym względem piękniejsze od starego,** mieści w sobie kalendarz i 2 sztuczne kolorowane litografie, i to Madonnę sykstyńską Rafaela (od aniołów adorowaną) i Głowę Chrystusa podług Correggiego, jako tytuł. Przeto książka ta pomiędzy książkami do nabożeństwa pierwsze miejsce zająćby powinna.

Oprawne egsemplarze w safian, aksamit i słoniową kość są w cenie piętnastu złotych aż do ośmiu talarów zawsze na składzie.

J. Lissner w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski nr. 5. (435).

Cicha łza Chrześciańska.

Książka do nabożeństwa dla katolików

po

talarze jednym.

Edycyą tę, jako od prawdziwego jéj właściciela, Panów Gebethnera i Wolffa w Warszawie nabytą poleca

[6321]. Księgarnia nakładowa ***J. K. Żupańskiego.***

Nader bogato zaopatrzone

Skład i wypożyczalnia nut

Mieczysława Leitgebra

w Poznaniu Hôtel du Nord

przyjmuje abonentów każdego dnia pod nader korzystnemi warunkami. Płacący rocznie w kwartalnych ratach 12 talarów otrzymują **za całą kwotę** nut **gratis.** Płacący 9 tal. otrzymują za **6 talarów gratis.** Abonament bez premii rocznie 6 tal. czyli kwartalnie 1 tal. 15 sgr. [516].

Warszawsko-wiedeńska

koléj żelazna.

Rada zawiadowcza powyższego Towarzystwa kolei żelaznéj poleciła nam zaliczanie $1\frac{1}{4}$ rubla dywidendy za 1866 r. **na okaz kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj** za okazaniem odnośnéj asygnacyi dywidendy.

Z odwołaniem się do tego oświadczawy zarazem gotowość naszą obliczenia banknotów rosyjskich, przypadających na prezentowane u nas lub nam nadesłane asygnacye dywidendy, **w pruskiéj walucie** wedle **kursu giełdowego,** a równocześnie poddania **numerów kuponowych kontroli wylosowania.**

Berlin, dnia 30 stycznia 1867. [616].

Feig i Pinkuss,

Französische Str. 20a, narożnik Fryderykowskiéj ul.

Fabryka pojazdów

A. Machowicza

w Śmiglu

poleca w zapasie eleganckie, gustowne karety, kocze, karyolki, krakowskie bryczki, plauwagi w cenach od tal 100, ręcząc za trwałą i dobrą robotę, przyjmuje stare pojazdy i wykonywać reperacye takowych, co do robót kowalskich, s elmaszych, lakierniczych i siodlarskich skoro, dobrze i tanio. [626]

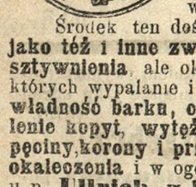

Restitutions-Fluid,

Płyn uzdrawiający

K. Simona,

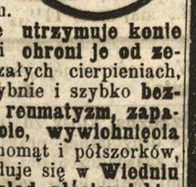

weterynarza hydropaty w Hirschstetten p. Wiedniem.

Środek ten doświadczony w wieloletniéj praktyce, nietylko że **utrzymuje konie jako też i inne zwierzęta** aż do najpóźniejszych lat przy siłach i **ohroni je od zesztywnienia,** ale okazał się najskuteczniejszym nawet przy zastarzałych cierpieniach, których wypalanie i nacierania ostre nie uchylają. Leczy on niechybnie i szybko **bezwładność barku, chromość nóg, wywichnięcie krzyża, ochwat, reumatyzm, zapalenie kopyt, wytężenie ścięgnowe, guz ścięgnowy, zwichnięcie, wywichnięcia pęciny, korony i przegubu, odciśnienia i odparzenia** od siodła, chomąt i półszorków, **okaleczenia** i w ogóle **wszelkie rany.** Skład główny Fluidu znajduje się w **Wiedniu** u p. **Ullrich,** w **Poznaniu** u p. **M. J. Kamieńskiego, Skład płócien i bielizny Plac Wilhelm No. 12.** Liczne świadectwa zadziwiających wyleczeń w stadninach cesarskich, królewskich i prywatnych, oraz przez słynnych weterynarzy wystawione, są złożone w zwyż wymienionych depozytach. Przepis użycia wydaje się przy pakach. Aby zapobiedz zawodom z rozmnożonych fałszerstw — prawdziwego Fluidu, zwraca się uwagę na etykiety flaszek z podpisem i pieczętowanie tychże [629]

Cena $\frac{1}{2}$ paki czyli 6 butelek do rozczynienia 24 kwart = 3 talary.
„ $\frac{1}{4}$ „ „ 3 „ „ „ 12 „ = 2 „

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.